Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

22. MAJA 1925.

NR. 118. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Potrzeba jeszcze spokoju!

W niektórych dziennikach znajdujemy narzekania na szarzyznę naszego życia politycznego. W życiu tem od półtora roku brak owych emocjonujących sensacyj, jakiemi są przesilenia rządowe, nie tworzą się nowe, ani nie kruszą stare większości sejmowe. polityka rządu nie wywołuje ani zapału po jednej, ani ostrej walki po drugiej stronie Izby; antagonizm między stronnictwami postawionemi wobec bezbarwnego politycznie rządu nie może się wyładować w efektownych wybuchach lub pełnych niepewności głosowaniach. Nawykłym do tych emocyj politykom i — dziennikarzom wydaje się, że życie polityczne zasycha, że społeczeństwo traci zainteresowanie dla polityki i że rząd wykorzystując apatję ogółu i bezsilę Sejmu wykonuje faktycznie dyktaturę.

Jest w tych narzekaniach dużo prawdy, ale nie możemy się zgodzić na tak ostre potępienie obecnej fazy naszego życia politycznego, jakie znajdujemy w pismach lewicowych. Sądzimy raczej, że ów rzekomy marazm ma także dobrą stronę, a przede wszystkiem że jest naturalny.

Europa znajduje się dzisiaj w drugim okresie swych powojennych dziejów. Pierwszym był okres budowy obecnego statutu politycznego przy pomocy traktatów pokojowych i obrony istniejącego ustroju społecznego przed komunizmem z zewnątrz i z wewnątrz. Punktem kulminacyjnym tego okresu była bitwa nad Wisłą. Gdyby wówczas bolszewicy podbili Polskę, rozlałaby się rewolucja za Ren i za Alpy, a traktaty pokojowe stałyby się świstkiem papieru. Polska obroniła wówczas i nowy statut i istniejący ustrój i umożliwiła Europie rozpocząć w pokoju drugi okres historji wypełniony odbudową, głównie finansową i gospodarczą. Możnaby go także nazwać okresem sanacji. Wprawdzie i w tym okresie nie ustaje praca nad wykończeniem politycznego statutu Europy, — ważną rolę spełniają w tym względzie sesje Rady Najwyższej, Ligi Narodów, zjazdy Małej Ententy, bałtyckie i t. d., — ale jest to więcej konserwacja i naprawa gmachu, a nie poważna przeróbka. Również samoobrona przed komunizmem pochłania wiele uwagi, ale nie jest ona troską główną. Celem głównym jest odzyskanie przedwojennej sprawności gospodarczej i równowagi finansowej.

W dążeniu do tego celu ludy okazały się niezwykle ofiarnemi. Zrozumiały one, że dobre finanse stoją w odwrotnym stosunku do napięcia życia partyjno-politycznego. Akcja sanacyjna wymaga bowiem pokojowej atmosfery w kraju i konsekwencji w środkach. Z tego powodu prawie wszędzie już to parlamenty zrezygnowały z części swych praw na korzyść rządu, już to stronnictwa i organy prasowe ograniczyły swe aspiracje i stępiły ostrza polemiczne, by ułatwić sanację. W Austrji, Polsce, Niemczech, częściowo we Francji nadano rządowi specjalne pełnomocnictwa, w Czechosłowacji i Węgrzech utworzono szerokie koalicje parlamentarne, które dają rządom największą swobodę ruchu. We Włoszech i Hiszpanji zainstalowała się faktyczna dyktatura. — Wszędzie parlamentaryzm okazał się zawadą w dziele sanacyjnem, więc go ograniczano. Jedynie Anglja dokonała odbudowy, nie naruszając instytucji parlamentarnej, jest to jej chwałą i przedmiotem zazdrości w Europie; z drugiej strony jednak trudności finansowe Anglji nie mogą być nawet porównywane z rozstrojem gospodarczym na kontynencie.

Polska jest grubo spóźniona w akcji sanacyjnej. Weszła ona w okres odbudowy najpóźniej w Europie, gdyż dopiero w roku 1922, po uznaniu jej granic przez Ententę. Sanację rozpoczęła w roku 1923, gdy np. Czechosłowacja miała okres stabilizacji waluty już poza sobą. Ponadto Polska nie uzyskała (i nie żądała) pomocy Ligi Narodów. jej sanacja rozwija się przeto powoli. Wreszcie ma Polska jeszcze ciągle trudności w polityce zewnętrznej, jakich inne państwa nie mają. Ma przedewszystkiem sąsiedztwo Sowietów i potężniejącą falę germańską u swej zachodniej ściany. To wszystko sanację opaźnia i utrudnia. Z tego też powodu i wewnętrzna union sacrée, która jest warunkiem sukcesu sanacyjnego, musi trwać dłużej, niż gdzieindziej. Nigdy ta union nie była u nas zupełną, a pełnomocnictwa uchwalono tylko na jeden rok. Jednak bądź co bądź antagonizmy partyjne przycichły i obecnie trudno jest je nawet rozdmuchać. Korzysta z tego w pełni p. Wł. Grabski dla akcji sanacyjnej.

Nie przerywajmy tego pokoju lekkomyślnie. To jest przecież jasnem, że obecny Sejm nie jest zdolny prowadzić dzieła po p. Grabskim. Jeszcze na czas jakiś nasze życie polityczne musi nałożyć tłumik. Chodzi o rzecz tak wielką, że zaiste byłoby niebezpiecznem wypuszczać teraz z uwięzi nasze polskie namiętności polityczne. Mogłyby one obalić nieukończoną jeszcze budowlę naszej waluty i budżetu.

Potrzeba jeszcze ciszy. Jeszcze na czas jakiś...

Treść numeru:

Białostocki przemysł włókienniczy

nawiązał stosunki z Chinami.

Warszawa. (Tel. wł.). Białoruski przemysł włókienniczy nawiązał stosunki z **najodleglejszymi rynkami.** Poraz pierwszy wysłano z Białegostoku **do Chin partję pluszu jedwabnego** i welwetu.

NIE BRAĆ UDZIAŁU W LOTERJACH ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.). W ostatnich czasach napływają masowo do Polski listy z planami i losami loterji zagranicznej, hamburskiej, duńskiej i austrjackiej. Okazują się też w pismach krajowych prospekty tych loteryj i reklamowe notatki o nich.

Ponieważ w Polsce loterja stanowi **monopol państwowy,** więc wszelkie uczestniczenie w grze na loterjach zagranicznych **jest wzbronione,** a karane grzywną oraz aresztem. Takimsamym prawom podlega **reklamowanie loterji.**

—o—

Konferencja międzynar. biura agrarnego.

Praga. (PAT.). Rada naczelna międzynarodowego biura agrarnego odbyła w poniedziałek w obecności premjera Svehli, **posła Witosa, ministra Hodży, byłego min. spraw wewnętrznych Kiernika dłuższą konferencję.** W czasie dłuższej dyskusji omówiono **szereg aktualnych spraw organizacyjnej i politycznej natury** i wypracowano dyrektywy dla dalszej współpracy, **tudzież pogłębienia i utrwalenia wzajemnego stosunku.**

—o—

Powstanie antysowieckie.

Warszawa. (AW) Do dzienników angielskich donoszą, że na Białorusi sowieckiej **wybuchło powstanie przeciwko Sowietom pod wodzą generała byłej armji carskiej, Borowskiego.**

W republice burjackiej na Syberji **wybuchło powstanie chłopów, którzy opanowali stolicę tej części Sowdepji.**

—o—

Herriot wróci do gabinetu?

Paryż. (AW.) Giełdę paryską obiegała dziś pogłoska, że za **kulisami kartelu lewicowego odbywają się narady celem przygotowania gruntu do powrotu Herriota.** Do gabinetu jego wstąpiłby także Blum. Stosunek Herriota do socjalistów **zacieśnił się w ostatnich czasach** bardzo silnie.

Wyroki przeciw zbrodniarzom niemieckim

Paryż. (AW.) Sąd wojskowy w Namure wydał **szereg wyroków przeciwko byłym oficerom armji niemieckiej.** Wyroki te obejmują ogółem **316 wypadków morderstwa i 214 wypadków podpalenia domów ludności cywilnej.**

Sytuacja wojenna w Marokku.

Fez. (PAT) Wedle komunikatu oficjalnego, na zachodzie sytuacja naogół bez zmiany, **zaznacza się jednak pewne polepszenie.** Generał Delhambrun, który udał się do Feselbali, **stwierdził tam spokój; ludność poświęcała się zwykłym zajęciom.**

Jak donoszą, **oddziały szczepu Dżebala pod wrażeniem poniesionych strat, powracają do swych siedzib. W centrum powstańcy przenikają masowo do Tannat.** Nieprzyjaciel wzmacnia swe siły w górnej części rzeki Uergha.

Grupa generała Feydenberga stacjonowała w dniu 18 b. m. w Ain-Aicha. Na wschodzie oddziały, przyłączone do wojsk francuskich, zostały w okolicy Babelha **zaatakowane przez powstańców, odparły jednak atak.** Nieprzyjaciel wzmacnia swe siły około Kiffane.

—o—

Pasicz ciężko chory.

Białogród. (PAT) Czeskie Biuro prasowe. Prezydent **ministrów Pasicz, który dopiero** przed kilku dniami przyszedł do zdrowia po przebytej grypie, **doznał w biurze ataku omdlenia.** Przewieziono go do mieszkania. **Otoczenie jest zaniepokojone stanem zdrowia Pasicza.** Prezydent skupsztyny **odwiedził po południu Pasicza w jego mieszkaniu.**

—o—

Kto wejdzie w skład Rady Obrony Państwa?

Warszawa. (Telef. wł.) Sejmowa komisja wojskowa pod przewodnictwem posła Mączyńskiego w pierwszym punkcie porządku dziennego **rozpatrywała projekt ustawy o przydłużeniu mocy obowiązującej ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów.** Po referacie posła Jaworowskiego **projekt ustawy uchwalono bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.**

Przystąpiono następnie do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad projektem **ustawy o organizacji naczelnych władz obrony państwa,** w szczególności do rozdziału trzeciego tej ustawy traktującego

O RADZIE OBRONY PAŃSTWA.

Artykuł 12 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez referenta posła Stefana Dąbrowskiego.

Nad artykułem 13 dotyczącym składu R. O. P. rozwinęła się **dłuższa dyskusja,** w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie komisji. Artykuł ten **przyjęto w brzmieniu proponowanem przez referenta z poprawką posła Załuski,** w myśl której w skład R. O. P. wchodzi **jeszcze minister rolnictwa.** Ostatecznie artykuł ten brzmi, jak następuje:

W skład R. O. P. wchodzi: **prezes Rady ministrów, przewodniczący, minister spraw wojskowych stały zastępca przewodniczącego, jako członkowie: ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i kolei,** jako członkowie z głosem doradczym: **jeneralny inspektor i szef sztabu generalnego.**

Jeżeli przedmiot R. O. P. dotyczy zakresu działania innych ministrów **biorą oni także udział w posiedzeniach R. O. P.** na wezwanie jej przewodniczącego w charakterze jej członków. Na posiedzenia **R. O. P. mogą być powoływani rzeczoznawcy wojskowi i cywilni.**

Poprawka posła Miedzińskiego, aby nie precyzować w ustawie, że minister spraw wojskowych jest stałym przewodniczącym R. O. P., albo pozostawić to praktyce oraz aby skasować szefa sztabu jako stałego członka Rady, **upadła.** Upadła również poprawka posła Anusza wprowadzająca ministra robót publicznych do **R. O. P. jako stałego członka.**

Upadła wreszcie poprawka posła Liebermanna podtrzymująca brzmienie rządowe, za czem oświadczył się z ramienia rządu pdpułk. Petrażycki, w myśl której **jeneralny inspektor armji i szef sztabu generalnego posiadaliby głos decydujący, a nie doradczy.**

Senat ratyfikował traktaty z Francją, Szwecją i Estonją.

Warszawa. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Senatu po przemówieniu sen. Jackowskiego — o czem już wczoraj donosiliśmy — przystąpiono do ratyfikacji konwencji handlowej z Francją. Po referacie sen. **Koniorskiego** (Zw. L. N.) **ustawę ratyfikacyjną przyjęto bez zmiany.**

Następnie po referacie sen. Szereszewskiego (koło żyd.) przyjęto bez dyskusji **ustawę o ratyfikacji traktatu handlowego ze Szwecją;** wreszcie po referacie sen. Koskowskiego (Zw. L. N.) przyjęto ustawę ratyfikacyjną **o konwencji konsularnej z Estonją.**

Ostatni punkt dotyczący zmiany regulaminu obrad Senatu zdjęto z porządku dziennego. Na tem obrady zakończono.

Reorganizacja warszawskiej policji politycznej.

Warszawa. (Tel. wł.). Expozytura policji politycznej miasta Warszawy **uległa zupełnej rekonstrukcji personalnej.** Stało się to na skutek szeregu okoliczności związanych **ze sprawą Trojanowskiego.**

Zmiany polegają na tem, że dotychczasowy komisarz Suchenek i inni **zwolnieni zostali ze służby** zgodnie z ich prośbą o dymisję. Insp. Piątkiewicz, który jest kierownikiem ekspozytury **przechodzi na odpowiedzialne stanowisko komisarjatu rządu.**

Zupełna zmiana dowódców w marynarce.

Szefami zostali: kom. Świrski i kom. por. Unrug.

Warszawa. (PAT.). Zarządzeniem z dnia 19 b. m. Prezydent Rzeczypospolitej **zwolnił ze** stanowiska dotychczasowego kierownika marynarki wojennej i zamianował szefem kierownictwa marynarki wojennej komandora Jerzego Świrskiego. Dotychczasowy zastępca kierownika marynarki wojennej kontradmirał Wacław Kloczkowski pozostaje w dyspozycji ministra spraw wojskowych, zaś kontradmirał Zwierkowski podporządkowany szefowi administracji armji. Dowódcą floty na miejsce komandora Świrskiego został mianowany komandor porucznik Józef Unrug, powołany rozkazem ministra spraw wojskowych z dnia 18 maja 1925 r. ze stanu nieczynnego do czynnej służby. Jednocześnie pan minister spraw wojskowych zwolnił ze stanowiska szefa sztabu kierownictwa marynarki komandora Petelenza i zamianował szefem sztabu komandora podporucznika Solskiego Eugenjusza.

Konferencja ambasadorów znów odroczona.

Paryż. (PAT.) Posiedzenie konferencji ambasadorów, które, jak wiadomo, miało się odbyć w środę po południu, **zostało odroczone na czas nieograniczony.**

Co było powodem odroczenia.

Na drodze do porozumienia francusko-angielskiego.

Wiedeń. (PAT.) „Neue freie Presse“ donosi, że odroczenie posiedzenia konferencji ambasadorów **nastąpiło z inicjatywy Anglji,** a to ze względu na wielki kompleks kwestyj **niewyrównanych jeszcze między Londynem a Paryżem**

Francuskie dążenia w Marokku i ich urzeczywistnienie zależne od Anglji **zdają się wpływać na wymianę zdań w sprawie paktu gwarancyjnego.** Dalszem zagadnieniem jest **sprawa Mossulu.** Słychać, że między Anglją a Turcją **toczą się bezpośrednie rokowania w sprawie Mossulu.** Zdaje się, że Francja popiera żądania **angielskie w sprawie Mossulu,** aby zyskać poparcie Anglji na innem polu; pewne oznaki wskazują też na to, że Anglja **poczyniła już pewne ustępstwa ze swego stanowiska w sprawie Niemiec.**

Prace nad uzgodnieniem noty do Niemiec.

Londyn. (PAT.) Biuro Reutera dowiaduje się, że sekretarz konferencji ambasadorów zajmuje się gorliwie **wyrównywaniem różnic w stylizacji angielskiej i francuskiej noty w sprawie rozbrojenia,** która ma być wystosowaną pod adresem Niemiec. Wynik tych narad będzie konferencji ambasadorów przedłożony najpóźniej w ciągu tygodnia.

SOWIETY NIE DOSTANĄ KREDYTU.

Londyn. (PAT) Tel. Komp. W tutejszych kołach finansowych potwierdzają wiadomość, że Bank angielski i Bank francuski porozumiały się co do odmowy wszelkich kredytów rządowi sowieckiemu i organizacjom od niego zależnym.

Ochota znajdzie się, gdy będzie siła!

MOWA STRESEMANNA, TO WYPOWIEDZENIE WOJNY POLSCE I TRAKTATOWI WERSALSKIEMU — TAK PISZE PRASA WARSZAWSKA.

Warszawa. (PAT.) Omawiając onegdajszą mowę Stresemanna w parlamencie berlińskim, dzisiejszy „Kurjer Poranny“ podkreśla, że efekt **zaczepki, jakiej się dopuścił wobec Polski pan Stresemann, jest rzeczą mało przynoszącą zaszczytu powadze tego ministra, którego wielki bądź co bądź** do niedawna naród niemiecki **uważa za swego** najwybitniejszego męża stanu W tych głównych apetytach na cudze prowincje, którym towarzyszy równoczesne **przyznanie się, że do zaspokojenia tego apetytu brak narazie siły i woli** jest przedewszystkiem **nuta wysokiego komizmu.**

Nikomu w Polsce nie było tajne, że **militaryzm niemiecki** dysze **żądzą odwetu** i że się do niego przygotowuje, ale że **nie czuje się** jeszcze **dość silnym, aby módz wykonać odrazu skok drapieżny.** Ujawnienie tego oficjalnie z trybuny ministerjalnej jest **raczej dowodem rozbrajającej naiwności niemieckiego rozumu stanu.** Zdaje się, że zrozumieli to nawet niektórzy bliscy rządowi mowcy w Reichstagu.

Mowa Stresemanna — pisze „Gazeta Poranna“ — co prawda w formie była ostrą, zdecydowaną, zuchwałą i brutalną w treści. Dotychczasowi pacyfiści niemieccy zapewniali swoich słuchaczy w Europie, że do **zmiany granic na wschodzie dążyć będą wyłącznie na drodze dyplomatycznej.** Teraz słyszymy, że **jest to kwestja siły. Ochota znajdzie się, rzecz prosta, gdy będzie siła.** Nad wytworzeniem tej siły Niemcy pracują niezmordowanie od chwili ostatniej klęski. Rosnącej sile niemieckiej przeciwstawić należy siłę tych państw i narodów, w które godzi coraz żywsza i realniejsza żądza odwetu Rzeszy niemieckiej.

„Warszawianka“ podkreśla, że mimo wszystkie zastrzeżenia o nieuciekanie się do siły, mowa Stresemanna **jest wypowiedzeniem wojny Polsce i Traktatowi Wersalskiemu.**

NAPAD BANDYCKI POD ŁODZIĄ.

Warszawa. (Tel. wł.). Z Łodzi donoszą: Wczoraj w nocy na drodze do Koła, miasteczka w powiecie Kaliskim, bandyci napadli na przejeżdżających kupców, którym po sterroryzowaniu **zrabowali kilkanaście tysięcy złotych.**

P. Witos w Pradze.

System czechizacyjny za Olzą trwa bez zmiany.

Przed kilku dniami odbyło się w Wilnie zebranie, na którem kilku mowców z prof. Zdziechowskim na czele ubolewało nad zaostrzeniem się stosunków polsko-niemieckich i nad odsunięciem się Polski od Węgier, gdy grożą nam tacy wrogowie jak Rosja i Czechosłowacja. Dyskusja ta toczyła się w kole „przyjaciół Węgier", z czego jednak nie chcemy wnioskować, że uczucia przyjaźni dla Węgier muszą iść zawsze w parze z polityczną niedojrzałością... W drugą ostateczność wpadł obecnie p. Witos, zazwyczaj tak trzeźwy i rozsądny. Pojechał do Pragi z delegacją Piastowców na wystawę rolniczą, a przyjęty owacyjnie, pobratał się odrazu z kochanymi Czechami i wychylał niezliczone puhary na przyjaźń obu narodów. Jest to już tradycją naszych polityków, że za wiele piją wina w Pradze, poczem naturalnie mówią za wiele. Stosunek nasz do Czechosłowacji oparty jest na świeżych jeszcze układach i należałoby może trochę wyczekać i zobaczyć, jak Czesi te układy będą wykonywać, zanim się zaczniemy z nimi po słowiańsku upijać i bratać. Przecież nie tak to dawno, jak Czesi niecnie i podstępnie napadli na polski Śląsk, a rok jeszcze nie upłynął, jak nam wydarli Tatry. Zarówno godność, jak i rozum wymagą, byśmy się nie spieszyli w czułe objęcia braci Czechów, zanim nie przekonamy się o ich lojalności.

A jak ta lojalność wygląda, o tem świadczy choćby list, jaki nam przysłał jeden z Polaków z poza Olzy:

„Jeszcze nie oschnął atrament na podpisanej ugodzie, a tu już czeskie gazety donoszą, że rząd czeski **buduje nowe czeskie szkoły** w czysto polskich gminach, które służyć będą ku czeszczeniu polskiej ludności!

Budują w gminach: Nawsie, Nydek, Dóncie, Błędowice, Karwina, Łąki, Piasek, Wendrynia, Górna Sucha i Bystrzyca.

W Stonawie szykują się polską szkołę zabrać polskiej ludności, a zamienić ją na czeską szkołę.

Cóż to wszystko ma znaczyć?

Jakże to można jedną ręką podpisywać ugodę z Polską, a drugą ręką budować szkoły czeskie, ku wynaradawianiu i zagładzie polskiej ludności!"

Przed kilku tygodniami pisały „Narodni Listy", że, jak się czyta te skargi w polskich gazetach trzebaby myśleć, że Polakom w Cieszyńskiem wyrywają zęby.

To jest więcej niż wyrywanie zębów!!...

I my byśmy chcieli, by „nieporozumienia między obu narodami, wychodzące tylko na korzyść wrogów, należały do nieporowtnej przeszłości", jak to powiedział na praskim bankiecie premjer Švehla, ale niestety bracia Czesi wytwarzają ciągle nowe nieporozumienia, nawet wtedy, gdy obcałowują pp. Witosa i Kiernika. System czechizacyjny z tamtej strony Olzy nie zmienił się dotąd w niczem. Nie upierając się wcale przy zdaniu Gallusa, że Czesi są „infestissimi Polonorum inimici" — winniśmy zachować jeszcze pewną rezerwę wobec ich syreniego „Hej Slovane"! Każda rzecz w swoim czasie. Odnosi się to i do naszych stosunków słowiańskich.

„Wojna na wschodzie nie skończona".

Głos niemieckiego dziennika.

Cała prasa niemiecka, a w szczególności wschodniopruska wyzyskała katastrofę dla poparcia swojej stałej propagandy na rzecz przyłączenia Pomorza do Rzeszy niemieckiej. W związku z tem na łamach dzienników ukazywały się wielkie szpaltowe artykuły, po kościołach odprawiano nabożeństwa mające wyraźnie cel polityczny, w szkołach urządzano odczyty o złym stanie kolei polskich na Pomorzu, oraz urządzano demonstracje w miastach wschodnio-pruskich.

Obecnie gdy niemiecko-polski sąd rozjemczy wydał opinję w sprawie katastrofy pod Starogardem **nie po myśli niemieckich kół nacjonalistycznych, cały ten aparat propagandystyczny** okazał się bezpodstawnym i bezowocnym. **Wobec tego propaganda niemiecka musiała zaniechać wykorzystywania katastrofy** pod Starogardem jako **pożądanego dla swoich celów argumentu i powraca do dawnych metod. I oto brat nadprezydenta Prus wschodnich w artykule p. t. „Kwestja korytarza"** w „Koenigsberger Hartungsche Zeitung" pisze co następuje: „Niemieckim patrjotom jest niezwykle trudno pogodzić się z myślą, że niemiecki Strassburg stracony jest na zawsze i dlatego obrońcy słusznych praw niemieckich będą musieli zawsze walczyć przeciwko projektowanej rezygnacji z nazych praw do Strassburga i nie można przewidzieć, jak zakończy się ta walka o piękne miasto niemieckie. Natomiast z całą stanowczością trzeba powiedzieć całemu światu, że **korytarz polski musi być zniesiony.** Rzesza pod żadnym pozorem nie może dopuścić do tego, aby korytarz ten miał istnieć na zawsze.

Nie dość tego, **stan taki nawet przejściowo istnieć nie powinien.** Rozwiązanie sprawy korytarza gdańskiego nie zależy nawet od tego, **czy jest się usposobionym pokojowo, czy wojowniczo, ani nawet od tego, czy sprawa korytarza da się rozwiązać w drodze pokojowej, czy też tylko w drodze wojennej. Dopiero rozwój wypadków wykaże, czy droga pokojowa jest możliwa.** Prorokiem w tej kwestji być nie można. Dopóki w świetnych miastach niemieckich, jak Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz i t. d. nie będą powiewały znów sztandary niemieckie, dopóty **wojna na wschodzie nie może być uważana za skończoną.** Kto nam nie oddaje Powiśla od Torunia do Gdańska, nie przynosi ani pokoju, ani sprawiedliwości. Precz z korytarzem!".

Tak przemawia najpoczytniejsze i półoficjalne pismo niemieckie w Królewcu. Tam nie mówi się: nie mamy ochoty ani siły do zajęcia Korytarza, ale otwarcie grozi się zajęciem Pomorza z takiemi „niemieckiemi" miastami, jak Toruń, Grudziądz i t. d. Prusy Wschodnie są równem *place d'armes* militaryzmu niemieckiego, tam związki półwojskowe są najliczniejsze i składy ukrytej broni największe. Nasz rząd winien zwrócić uwagę Konferencji Ambasadorów, która właśnie teraz redaguje notę do Niemiec w sprawie rozbrojenia i ewakuacji Kolonji, że najściślejsza kontrola aljantów nad stanem zbrojeń niemieckich winna być przeprowadzona w Prusiech Wschodnich. Było błędem, że aljanci pozwolili — ze względu na niebezpieczeństwo bolszewickie — Niemcom zachować fortyfikacje Królewca. Usunięcie tych umocnień przewidziane podobno w przygotowywanej nocie aljantów, jest ze względu na nasze bezpieczeństwo rzeczą niecierpiącą zwłoki. Wilkowi Królewieckiemu trzeba wyrwać zęby i pazury.

Przed kongresem Ch. D.

Dotychczasowe zjazdy.

Prowadzona w okresie niewoli i w czasie wojny akcja chrześcijańsko-społeczna ograniczała się prawie wyłącznie do pracy wśród robotników. Akcja ta w różnych częściach Polski różne miała oblicze. W b. Galicji, Krakowie zwłaszcza, praca szła w kierunku stworzenia silnej chrześcijańsko-narodowej organizacji zawodowej robotników. Założone w roku 1906 Polskie Zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich robotników, z siedzibą w Krakowie, które dziś szczyci się znacznymi sukcesami, było głównem dziełem małopolskiego ruchu chrześcijańsko-społecznego. Podjęte w r. 1909 i nast. usiłowania, by na terenie b. Galicji wytworzyć akcję polityczną, nie przyniosły na razie spodziewanego rezultatu. Nie poszły jednak na marne. Doświadczenia poczynione wówczas w tym względzie stały się punktem wyjścia dla nowej akcji politycznej, podjętej w Krakowie z końcem wojny. Zawiązane w r. 1918 w Krakowie „Chrześc.-Narodowe Stronnictwo Robotnicze" skupiło odrazu znaczne zastępy robotników. Już na liście wspólnej stronnictw polskich przy wyborach do Sejmu konstytucyjnego w roku 1919 znalazł się jego kandydat; uzyskano także kilka mandatów przy uzupełnieniu Rady m. Krakowa przez P. K. L. w drodze nominacji radców z t. zw. czwartej kurji.

W b. Kongresówce akcja chrześcijańsko-społeczna opierała się głównie o stowarzyszenia oświatowe, zwłaszcza t. zw. Stow. Robotników chrześcijańskich, które się silnie rozwinęły po r. 1905. Pod koniec wojny zabrano się do organizacji zawodowych, zwłaszcza na terenie Łodzi i Warszawy. Stworzono także Stronnictwo polityczne p. n. Ch. D.

Na terenie b. zaboru niemieckiego specjalne warunki życia narodowego nie pozwalały na rozdzielanie jednego frontu polskiego społeczeństwa. Dopiero koniec wojny i rok 1919 wprowadziły pewien ruch w organizacje robotnicze. Zarówno w organizacji zawodowej (Z. Z. P.), jak i politycznej (Nar. Stronnictwo Robotnicze) ujawniły się różnice programowe. Pod ich wpływem dokonał się z czasem rozłam, dzięki któremu część żywiołów radykalnych zlała się politycznie z N. P. R. z b. Kongresówki, reszta zaś przyłączyła się do Ch. D.

Powolny ten, ale stały rozwój akcji chrześcijańsko-społecznej, a przedewszystkiem uzyskane na mocy traktatów pokojowych zjednoczenie dzielnic, kazały działaczom chrześcijańsko-społecznym pomyśleć o zjednoczeniu także ruchu i ujednostajnieniu całej akcji. Dokonało się ono na dwóch kongresach.

Pierwszy z nich, zwołany za inicjatywą krakowskiego środowiska, przyszedł do skutku w dniach 7 i 8 września 1919 r. w Krakowie. Wzięli w nim udział przedstawiciele Ch. D. z b. Kongresówki, Ch. N. S. R. z Krakowskiego i Stron. Katolicko-Narodowego ze Lwowa, w liczbie 200. Po przeprowadzonej unifikacji tych stronnictw w jedną partję polityczną p. n. Ch. D., przyjęto program stronnictwa, referowany przez inż. Miłanowskiego i ks. pos. Kaczyńskiego. W charakterze gości przysłuchiwali się obradom przedstawiciele wielkopolskich organizacyj. W ten sposób dokonano zjednoczenia chrześcijańsko-społecznej akcji politycznej dwóch dzielnic: b. Kongresówki i b. Galicji.

Drugi kongres odbył się w Warszawie w dniach 24 i 25 maja 1920 r. Jego głównem zadaniem było nadanie stronnictwu jednolitych form organizacyjnych, co osiągnięto przez przyjęcie statutu.

Od tego czasu (przez okres 5 lat) kongresu nie zwoływano, jakkolwiek od czasu do czasu na zebraniach i w prasie chrześcijańsko-społecznej kongresu się domagano. I stało się dobrze, że dopiero w obecnym roku kongres przychodzi do skutku! W tym czasie bowiem w obozie Ch. D. dokonały się ważne niezmiernie przemiany. Mamy na myśli świetny wprost rozwój naszej politycznej organizacji! Najważniejszą jednak zmianą jest rozszerzenie wpływów Ch. D. na wszystkie warstwy społeczeństwa. Ch. D. straciła pierwotny charakter stronnictwa robotniczego. W jej szeregach stoją dziś masy samodzielnego mieszczaństwa (rękodzieło, drobny przemysł i handel), inteligencji urzędniczej i wolnych zawodów, ludu wiejskiego (zwłaszcza na Śląsku i b. Kongresówce). Przed dwoma, trzema laty nie można było jeszcze powiedzieć, czy to nie jest zjawisko przejściowe i czy program stronnictwa winien się z niem liczyć. Dziś jest widocznem, że mamy do czynienia ze świadomym ruchem ogólno-klasowym, który z każdym dniem coraz więcej zyskuje na sile. Pięć lat organizowania się stronnictwa na ogólno-klasowych, naprawdę społecznych podstawach, pięć lat doświadczeń pouczających i świeżych, pozwoli kongresowi ustalić zarówno ideologję i program stronnictwa, jak i jego taktykę polityczną zgodnie z wymaganiami ogólnego, państwowego dobra!

Z tego powodu zbliżający się kongres Ch. D. będzie miał decydujące dla rozwoju ruchu chrześc.-społecznego znaczenia. Wielkiej organizacji politycznej, która dziś objęła już całe państwo, ma nadać formy koniecznej dyscypliny i program aktualny.

W. Z.

O czem piszą inni?...

Gadulstwo w Sejmie. — Stronnictwa wobec rządu. — „Kurjer Poranny" o „zgniłej" atmosferze. — O podniesienie powagi Sejmu. — Czy „republika parlamentarna" zbankrutowała?

Budżet na r. 1925 został wreszcie uchwalony z mniejszem niż w roku ubiegłym, lecz wciąż jeszcze znacznem opóźnieniem. Jest to wina rządu, który późno przedkłada projekty ustaw. Ponadto nasz parlament jest stale zajęty sprawami bieżącemi.

„Wreszcie nasze przysłowiowe gadulstwo — stwierdza „Dziennik Bydgoski" — powoduje przy wszelkich dyskusjach znaczną stratę czasu. Walka z tem gadulstwem jest bardzo trudna wobec rozproszkowania naszego Sejmu na kilkanaście grup i grupek, z których każda stara się jak najwięcej dawać znać o swojem istnieniu".

Koło żydowskie postawiło wniosek o wyrażenie nieufności rządowi. Jednakowoż tylko „Wyzwolenie" i mniejszości narodowe poparły ten wniosek. Pos. Thon tak komentuje w „N. Dzienniku" to głosowanie:

„Może jeszcze nie było u nas rządu, który się cieszył (!) tak **powszechnem (?) niezadowoleniem, jak rząd p. Grabskiego.** A właśnie ta powszechność niezadowolenia go trzyma. Paradoksalne, a jednak prawdziwe. Żadne stronnictwo nie chce brać na siebie brzemienia odpowiedzialności za utrącenie tego rządu, bo liczy zawsze i spodziewa się niemal z dnia na dzień, z godziny na godzinę, że — inni to już załatwią".

Nie jest to zupełnie ściśle. Rząd p. Grabskiego istnieje, bo obecnie nie można się spodziewać, by po nim nastąpił lepszy. Rząd biurokratyczny lub lewicowy byłby nieszczęściem. Rząd p. Grabskiego ma zresztą za sobą duże zasługi.

„Kurjer Poranny", organ „Wyzwolenia", jest również z obecnego rządu niezadowolony i sądzi, że

„nawet rząd zdecydowanie reakcyjny, dokładnie świadomy swoich celów i środków i przeprowadzający je z całą konsekwentną bezwzględnością w dziedzinie politycznej i społecznej, **byłby mniejszem złem,** niż to zło, z jakiem dzisiaj mamy do czynienia".

Taki rząd zmusiłby bowiem — zdaniem „Kurjera Porannego" — opozycję do większego wysiłku, co doprowadziłoby do stworzenia rządu o przeciwnych celach. Jednak tej

„odradzającej walce staje na przeszkodzie pobożna hypokryzja zgody powszechnej, opartej na zupełnej obojętności dla spraw publicznych i zniechęceniu wszystkich sił aktywnych społeczeństwa do pracy w atmosferze z każdym dniem coraz to bardziej zgniłej i martwej. Wytwarza się powszechny nastrój tępego fatalizmu".

Mimo wszystko ta atmosfera „martwa" lepsza jest od okresu poprzedniego, gdy gabinety tworzono w pozycji na „baczność", a wiele dzisiejszych „miernot" nie ustępuje w niczem genjuszom, zachwalanym przez „Kurjer Poranny".

Natomiast p. **Artur Śliwiński** zajął się w tymsamym dzienniku „kultem nieodpowiedzialności (modne wyrażenie!) i piłatową polityką Sejmu". Wskazawszy na niewidzianą w innych parlamentach absencję naszych posłów, na zobojętnienie i uchylanie się od odpowiedzialności, zapytuje p. Śliwiński:

„Cóż dziwnego, iż wobec takiego stanu rzeczy **społeczeństwo traci resztki zaufania do swego przedstawicielstwa,** że coraz częściej zadaje sobie pytanie, komu potrzebny jest ten, według orzeczeń samych posłów, **Sejm-Piłat,** mordujący wytrwale nasz młody parlamentaryzm? Jaką rację bytu ma ciało polityczne, które umywa od polityki ręce? Czemu służy i do czego prowadzi?"

Gdy jednak p. Artur Śliwiński swe narzekania kończy pytaniem, to prof. Rybarski, stwierdziwszy, że Sejm nie cieszy się wielkim szacunkiem społeczeństwa, proponuje w „Gazecie Wrszawskiej", by

„1) zacieśnić pojęcie nietykalności poselskiej, 2) przeszkodzić interwenjowaniu przez posłów w sprawach prywatnych, 3) określić wyraźnie, jakie czynności nie godzą się z mandatem poselskim".

Monarchiści przyczyny zła szukają naturalnie jeszcze głębiej: w podstawach ustroju państwa.

„Oczywistą jest dla każdego rzeczą — pisze „Słowo" — że system **republiki parlamentarnej zbankrutował w Polsce.** Istnienie rządu pozaparlamentarnego, niemożliwość utworzenia gabinetu parlamentarnego — jest tego niezbitym dowodem".

Obecny Sejm ma więc dużo przeciwników i to w dużej mierze z własnej winy. Tyle już rozmaitych niepoważnych wystąpień, wniosków, interpelacyj, tyle „hałasu o nic" ma już na sumieniu nasza lewica, że społeczeństwo z coraz mniejszem zainteresowaniem przysłuchuje się obradom Sejmu. Przywykliśmy zresztą w czasie wojny do sensacyj, do wypadków ogromnego znaczenia, do wojen, więc nic dziwnego, że szeroka opinja mało uwagi zwraca na szarą, codzienną, pokojową pracę państwową. Dużo jeszcze zapewne czasu upłynie, zanim się to zmieni. Sejm zaś jest obrazem społeczeństwa. Reforma ordynacji wyborczej może usunąć wiele braków, może zabezpieczyć trwałą większość parlamentarną, ale gruntowna poprawa zależy przedewszystkiem od podniesienia poziomu obywatelskiego.

S. S.

Judaica.

Emigracja do Palestyny.

Wróciwszy z „kraju ojców" opowiadał pos. Thon w swym odczycie, że na pytanie, ilu jest żydów w Palestynie, odpowiada tamtejszy żyd z zegarkiem w ręku: Teraz, czy za minutę? Jest w tem powiedzeniu trochę przesady, bo immigracja do Palestyny nie jest znowu tak gwałtowna. Jednak zwiększa się i — co z zadowoleniem stwierdzić należy — największy procent stanowią obywatele polscy. Językiem polskim można się podobno porozumiewać w całym kraju. 24 bm. wyjeżdża z Warszawy 500 żydów, a 7 czerwca drugie tyle. Szczęśliwej podróży!

Żydzi w gabinecie Painlevego.

Jak donosi „N. Dziennik", w obecnym gabinecie francuskim zasiada dwu żydów: sen. Abraham Szramek, minister spraw wewnętrzn. i minister admiralicji Iksse. Już dawniej zdarzało się, że w rządzie zasiadali żydzi. Pierwszym żydem, który zasiadał na fotelu ministerjalnym, był Adolf Cremieux, który ogromnie posunął naprzód sprawę równouprawnienia żydów i ugruntowania ich wpływów we Francji. Żydami byli też ministrowie Dawid Raynal, sen. L. Klotz, Paul Strauss, sen. Milhaud i Bokanowski. Pierwszy raz jednak zdarza się, że dwaj żydzi równocześnie zasiadają w gabinecie ministrów. Dopiero gabinet Painlevego, zależny od przywódcy socjalistów, żyda Bluma, może się „poszczycić" dwoma żydami w swym łonie.

Drugi list z Jerozolimy*)

Przez Kanał Sueski. — Żołnierze angielscy są wszędzie. — Wreszcie w Jerozolimie. — Stare miasto i mur płaczu. — W kościele Grobu Świętego. — Refleksje.

W El Kantara, stacji granicznej Egiptu i Palestyny zamęt i krzątanina celna. Po długich ceremonjałach przedostajemy się przez ten groźny filtr i wsiadamy do promu motorowego, który nas przewozi szybko i sprawnie przez Kanał Sueski. Noc chłodna i ciemna, gwiazdy i księżyc nie odbijają się w rozgarnianej czołem łodzi tafli wodnej.

Wsiadamy do pociągu pełnego już po brzegi i wkrótce noc czarna i głucha kąpie nas w pustkowiu arabskiej pustyni. Oczywiście przesypiamy Eletrish i inne stacje aż do Gazy, co nie jest bynajmniej grzechem z krajoznawczego punktu widzenia, bo primo: pustynia jest tutaj przeraźliwie nudna w porównaniu z oglądaną przez nas Libijską w Ichardze, a secundo, w ciemnościach prawdziwie egipskich gubi się wszystko w obrębie kilkunastu kroków. Za to blady, pełen słodyczy ranek pieści nasze oczy nader miłym krajobrazem. Po piaskach i kurzawie Egiptu, po wązkim pasie ubogiej zieleni nad brzegami Nilu, której jedyną ozdobą są rzadkie palmowe gaje, jakże radośnie się wita łąki i pola świeże i soczyste, grządki obrobione przez wytrawnych ogrodników, równiutko sadzone pomarańcze, brzoskwinie i migdały.

Na stacji w Liida przesiadamy się do pociągu idącego wprost do Jerozolimy, bo ten, którego pasażerami byliśmy dotąd, kieruje się ku Jaffie. Na peronie ruch potężny, pełno żydów, Arabów i Beduinów w chustach na głowie, umocowanych charakterystyczną, czarną obręczą z plecionego sznura. Policjanci w rosyjskich „papachach", żołnierze w zawojach i angielskich mundurach „khaki" przepasani szeroką, czerwoną szarfą. Beduini wyniośli i dumni, o błyszczących na śniadem obliczu sprytem i bystrością oczach, opierają rycerskie garście na rękojeściach szabel, bardzo podobnych do szlacheckiej karabeli. Tu i ówdzie dostrzegamy oryginalne typy tubylcze o twarzach biblijnych pasterzy i długich, spadających aż na ramiona lokach.

Opuszczając Liida, oglądamy znowu dobrych znajomych, angielskich żołnierzy. Ci są wszędzie. Czy to o krok od orjentalnych sadyb derwiszów, czyto na kairskiej cytadeli, czy w luxorskiej „dolinie królów", czy też tutaj w Ziemi Obiecanej, wszędzie spotyka się rumiane, butne oblicza wielkobrytańskich pretorjanów i ich celne karabiny. Oto na tle pomarańczowych gajów i białej kolonji żydowskiej znowu hangary aeroplanów, przeznaczonych na bombardowanie Egiptu w razie zamieszek.

Kraj coraz ładniejszy. Na polach wielbłądy pasą się, leżą w malowniczych grupach, lub też wloką się długim sznurem z tak dobrze nam znajomą obojętnością i pogardą dla otoczenia. Są nieco inne, niż w kraju Faraonów, ciemniejsze, mniejsze i o niższych garbach. Z poza wzgórz wdzięczy się co chwilę błękitne, śpiewne morze, wabiąc nas zalotnym, kołyszącym urokiem swojej dali, potem znowu sady oliwek i brzoskwinie chełpiące się urodziwą, dojrzałą krasą na pysznej, czerwonej glebie, która ma tu być najlepszą. Pośród uprawnych pól bieleją gdzieniegdzie kamienne domki wiosek arabskich i kolonij żydowskich, czerwoną dachówką kryte. Palmy już znikły, tylko wzdłuż toru migają zieloną, nieprzychylną szarzyzną kaktusowe płoty, osypane żółtem kwieciem.

Krajobraz dźwiga się ku niebu, rozpiętrza i rozrasta. Tarasowate góry zbliżają się ku nam szybko, roztaczając przed naszemi oczyma panoramy słoneczne i malownicze. Krętym szlakiem wspina się pociąg na coraz wyższe piętra Obiecanej Ziemi, hucząc we wąwozach i wylatując na obszerne doliny, lub też mknąc szczerbatą krawędzią ponad pogruchotanym dnem wyschłego strumienia. Na stokach błyskających kamienistymi gnatami z pod dywanów trawy wzgórz, zrzadka rozsiane, zadumane w słońcu oliwki trwają w nieruchomych kolumnach. Zakręt po zakręcie, łuk po łuku, przewijamy się, przeciągamy nicią pociągu przez ucha wąwozów. Na wyniosłych czubach gór miasteczka szare i jakby mityczne drzemią w narkozie przedpołudnia. Ale naogół osad tu niewiele, kraj zaludniony nader rzadko, liczne głazy rozrzucone po tarasach dodają dzikości krajobrazowi. Wapienny podkład gór razi bielą, drogi również białe, jak śnieg w słońcu, gdzieniegdzie czerwonawo-żółte, zapewne limonitowe skały całkiem pionowo w dół ścięte ścianą kilkudziesięciometrową.

Zbliżamy się do Jeruzalem.

Góry coraz bardziej pocięte w schody i terasy zawalone stosami kamieni. Czarne kozy stadami włóczą się po skałach. Budynków coraz więcej, pola i drogi ogrodzone wałami z białego kamienia, na drogach ludzie i wielbłądy. Dużo cyprysów.

Za chwilę jesteśmy już w Jerozolimie, która narazie przypomina nam zupełnie Europę, jedziemy bowiem do hotelu przez nowe miasto, budowane przez żydów. Domy wszystkie z ciosanego kamienia, drogi wapienne; biało, aż oczy bolą. Mijając oryginalne sadyby żydów bucharskich i węgierskich, idziemy z przewodnikiem do starego miasta, kierując się ku **kościołowi Grobu Świętego.** Stare miasto, niesłychanie ciekawe, typowy Wschód, stokroć oryginalniejszy od zaułków Kaira. Uliczki wązkie i poplątane, rozsypane po stokach wzgórz, pełno malowniczych zakątków, przejść i nagłych spadów. Bramy i arkady, obrośnięte zielenią i zwisające naręcze błękitnego kwiecia. Niektóre uliczki kryte, bazary krzyczące jaskrawą mieszaniną kolorów. Przez szwargocący, barwny, biegający tłum, przecisnąć się nie można. Arabowie we fezach i turbanach, przekupnie w sklepach, niczem się nie różniących od naszych straganów na stosach jarzyn, owoców i mięsiwa żywcem zjadanego przez muchy. Beduini nieustępliwi, targujący się chłopi w zawojach i szarawatach, jasnowłosi i bardzo podobni czasem do słowiańskich typów, żydzi brodaci i dziwaczni, w czarnożółtych chałatach w paski, doskonale zestrojeni z tym orjentalnym jarmarkiem, kobiety ładne i okropnie jędrne w zasłonach i bez zasłon, czarno ubrane i po cygańsku strojne. Wszystko to krzyczy, śpieszy się, zachęca, nawołuje, złości się. Co moment najeżdża na nas zadzierzysty jeździec na ośle, okładający pałką zad zwierzęcia. Przechodzimy obok „muru płaczu", gdzie fantastyczne, jakieś cudaczne Izraele kiwają się i modlą żałośnie, a żebracy i żebraczki zawodzą i wyciągają zewsząd, czarne, wyschnięte, trzęsące się ręce...

Dochodzimy nakoniec do kościoła **Grobu Świętego.** Przed bramą łapią nas żydzi i odciągają, krzycząc, że nie wolno tam wchodzić, ale mocnymi pstyczkami wyjaśniamy im, że nie jesteśmy ich współplemieńcami i wchodzimy na dziedziniec obszerny i jasny. Siwobrody mnich zapytuje nas o wyznanie, a dowiedziawszy się, żeśmy katolicy, wskazuje nam przewodnika, chrześcijańskiego Araba.

Półmroczna świątynia podzielona jest na trzy części: katolicką, ormiańską i grecko-prawosławną, jak wszystkie niemal miejsca święte w Jerozolimie. I oto, o ile sprawiedliwie powiedzieć trzeba, że część łacińska jest schludnie utrzymana i znać w niej staranie o wygląd tego sanktuarjum wszystkich wyznawców Chrystusowych, o tyle niestety część ormiańska, a zwłaszcza grecka nie robi dobrego wrażenia. **Duchowieństwo greckie powinno zająć się gorliwiej tą sprawą i dbać o to, by ich część była mniej brudna i odrapana, bo to osłabia bezwzględnie wrażenie i szacunek, z jakim wierni winni wstępować w progi miejsca świętego. Zwłaszcza usunąć powinno owych popów, wyciągających dłoń po „bakszysz" tam, gdzie nie chciałoby się znaleźć niczego poza ciszą, wzniosłością i modlitwą.**

*) Jest to właściwie pierwszy list p. J. Brauna z Jerozolimy, ale że nadszedł później niż list, zamieszczony w Nrze 114 „Głosu Narodu", przeto dajemy mu numer drugi.

KRONIKA KRAJOWA.

Gramofon w roli policjanta.

Oryginalnie zdemaskowany złodziej.

Piotr Bednarczyk, zawodowy złodziej mieszkaniowy, korzystając z otwartego okna, wdarł się nad ranem do mieszkania p. Daszewskiego w Warszawie. W ciemności potrącił jakiś mebel, z którego zaczęły się wydobywać chrapliwe dźwięki. Był to gramofon.

Charkot przebudził śpiącego p. Daszewskiego. Rozległ się trzask przekręcanego łącznika i w pokoju zajaśniało światło lampy elektrycznej. Widząc przed sobą jakiegoś draba, p. Daszewski wyjął z nocnego stolika rewolwer i strzelił. Kula przebiła złodziejowi lewą pierś aż przy ramieniu.

Ranny Bednarczyk wyskoczył przez okno i pomknął w kierunku placu Trzech Krzyży, gdzie został zatrzymany przez posterunkowego, który go odwiózł do szpitala św. Rocha i pilnie przy nim czawa.

Wielki pożar pod Szczecinem.

Spaliło się przeszło 3 tysiące morgów lasu.

Dnia 19 b. m. w lasach niedaleko Altdam pod Szczecinem wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył przeszło 3 tysiące morgów dobrowego lasu. Szkoda jest tem znaczniejsza, że spaliły się wielkie zapasy drzewa. Droga wiodąca z Golnowa do Szczecina zaroiła się mieszkańcami wiosek zagrożonych przez pożar. Straż pożarna, która chciała dotrzeć do źródła ognia, nie mogła tego uczynić, gdyż płomienie ogarnęły szosę z obydwóch stron. Szalejąca w tej okolicy burza uniemożliwiła powstrzymanie rozszerzania się ognia. Straty wynoszą przeszło 15 milj. marek zł.

Burzliwe sceny w bożnicy pod Warszawą.

Oblał kubłem nieczystości zebranych.

W miejscowości Piaseczna, pod Warszawą, przyszło wśród miejscowej ludności żydowskiej, podzielonej na chasydów i syjonistów, do burzliwych scen i bójek. Właściciel jednego z domów, **Flint, czynił od dłuższego czasu wysiłki** o wyeksmitowanie **bożnicy** ze swej realności, a gdy mu się to nie udawało, postanowił jedyny dom modlitwy w Piasecznej zbeszcześcić. Podczas nabożeństwa, gdy podrabin odczytywał psalm, Flint wylał zawartość z fajansowego naczynia na głowę zebranych. Musiano zmobilizować policję, gdyż chasydzi chcieli ukarać winnego współwyznawcę. Bożnica została oczywiście zamknięta.

—o—

ZMYLIŁ SOBIE ŚCIEŻKĘ. Tajemnica zabitego pod prochownią w Łodzi nieznanego człowieka wyjaśniła się. Był to Piotr Staszek ze wsi Krowice, pow. łódzkiego, który wyjechał z domu do Andrzejowa celem odstawienia mleka swemu odbiorcy; stąd udał się do Łodzi w sprawach osobistych do swojego krewnego, od którego wracając do domu, zmylił niestety ścieżki obok prochowni i na miejscu objętem ścisłym zakazem, dosięgła go kula. Ś. p. Staszek osierocił żonę i pięcioro dzieci.

PRZYJAZD REYMONTA. Wczoraj wieczór Władysław Reymont wyjechał do Warszawy.

NIEZNANI SPRAWCY PRZYGOTOWYWALI WYBUCH. W Warszawie znaleziono na ścieżce pod parkanem ogrodowym dwie paczki owinięte w gazety. W paczkach tych mieściła się materja wybuchowa t. zw. perdit; z paczek zwisały lonty ze sznurkami do zapalania. Warto zaznaczyć, że naprzeciw owego ogrodu mieści się dowództwo I-go dywizjonu samochodowego, na który już roku zeszłego uczyniono dwa zamachy.

POŻAR WE LWOWIE. W poniedziałek popołudniu na Bogdanówce za rogatką Gródecką wybuchł pożar, którego ofiarą padło 9 domów piętrowych i parterowych, 90 rodzin, przeważnie żydowskich, pozostało bez dachu.

CIELĘ O DWÓCH GŁOWACH: KOZIEJ I CIELĘCEJ. W gminie Rejowiec, woj. lubelskie, ocieliła się krowa, wydając na świat dziwnego potworka. Cielak, posiadający zwykłą budowę właściwą temu rodzajowi zwierząt, posiada dwie głowy, jedną kozią, a drugą zwykłą cielęcą. Fenomen ten wywołał zrozumiałą sensację w okolicy.

Banda Panicza grasuje bezkarnie.

Napady bandyckie się mnożą.

Od lat 6 (tak!) grasuje w powiatach jarosławskim, przeworskim i łańcuckim grupa bandytów, na których czele stoją osławieni Panicz i Mitkiewicz.

W dniu 15 maja b. r. otoczyli oni pracującego w lesie leśniczego Dolężala i po sterroryzowaniu go, zmusili do udania się do domu i do wydania im wszystkich uskładanych pieniędzy. Po odpowiedniem poczęstowaniu się w leśniczówce, udali się spokojnie do lasu, gdzie zabawili aż do wieczora. Wracając z rabunku, napotkali na ulicy miasteczka Sieniawy policjanta państwowego, który chciał ich zatrzymać, a którego położyli trupem dwoma strzałami, uchodząc bezkarnie.

Znamienną jest rzeczą, że ludność jest tak sterroryzowaną, iż mimo faktu rabunku w jasny dzień, mimo, iż wiedziało o nim wielu ludzi, a przedewszystkiem robotnicy leśni, którym nakazali bandyci pozostać w lesie do wieczora — nikt nie odważył się wystąpić przeciw bandytom z obawy przed zemstą. Niema w tem nic dziwnego, gdyż banda ta, grasując od szeregu lat bezkarnie, doszła do takiej bezczelności, iż niejednego, który chciał jej rzemiosłu przeszkodzić, pozbawiła już życia.

Monarchiści z naszej PPS.

W „Naprzodzie“ krakowskim z dnia 18 listopada 1917 r. pisał p. Haecker dosłownie:

„Chętnie powitamy cesarza austrjackiego, Karola, jako króla polskiego; będzie to najpomyślniejsze rozwiązanie sprawy polskiej“...

Zresztą p. Haecker nie jest osamotniony w swym obozie. Monarchistyczno-dynastyczne uczucia podzielał z nim p. **Daszyński**, którego „bluszczowa“ mowa weszła już w skarbiec naszego monarchistycznego krasomówstwa. **Podzielał je także i pos. Hausner ze Lwowa, który w r. 1914 z ramienia N. K. N-nu agitował** w Stanach Zjedn. za Austrją a przeciw Francji i Anglji. Na 18 sierpnia (galówka austrjacka z powodu urodzin cesarza) wysłał telegram „do stóp tronu“ na ręce ambasadora Austrji w Waszyngtonie. W telegramie tym zapewnił posel (dziś republikański), że razem **„z ludami Austrji ściele się do stóp tronu, aby przez hołd dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterskiej (?) armji (!)“**. Telegram kończył się zwrotem: **„Cesarz Austrji, Król Węgier, Król (!) Polski (!), Franciszek Józef I. niech żyje“.** Kiedy ten telegram wyszedł na jaw, p. Hausnerowi jako „agentowi Austrji i Niemiec“ polecił rząd Stanów wrócić do Europy! — Pisze o tem „Dziennik Chicagoski“.

Pokazuje się zatem, że między socjalistami a konserwatywnymi monarchistami istnieje głębszy związek, niż się przypuszcza: wspólny afekt dla monarchizmu w ogólności, a dla Habsburgów w szczególności. Jakże wobec tego nazwać niedawne dąsy „Naprzodu“ na monarchistów poznańskich, że sobie Ks. Parmy wybrali na pretendenta do tronu polskiego?

—o—

Przed kaplicą Grobu Świętego mile uderza wzrok klęcząca postać starego, siwobrodego Beduina, całującego pokornie zimne kamienie posadzki. Parę, czarno ubranych kobiet modli się. Zapalamy świece i przez wązkie i nizkie wejście wsuwamy się o pochylonej postawie do maleńkiej kapliczki, której połowę zajmuje ołtarz. Ołtarzem tym jest właśnie Grób Chrystusa Pana. I gdy dotykamy ustami chłodnego marmuru i klękamy do modlitwy, cofamy się myślą do tej dziwnej chwili, która historję ziemi podzieliła, jak gdyby mieczem Archanioła na Stary i Nowy Testament. I uprzytomniliśmy sobie wyraźniej, że oto jesteśmy w tym kraju, po którym stąpały stopy boskiego nauczyciela, w ziemi, na której rozkwitła wielka nauka Chrystusa, w miejscu, gdzie siepacze wbijali w kalwaryjskie wzgórze Krzyż męczeński, a potem daremnie strzegli Bożego Ciała u wrót tego Grobu, pod którym teraz my, dalecy synowie północnej krainy szeptamy ciche słowa modlitwy.

Przewodnik nasz prowadzi nas dalej, do miejsca, gdzie stał Krzyż Chrystusa Pana i pokazuje nam skały, popękane w chwili trzęsienia ziemi po Jego skonie męczeńskim, poczem w kaplicy św. Heleny, matki Konstantyna Wielkiego, oglądamy miejsce, w którym miała ona odnaleźć Krzyż Święty.

Powróciwszy na dziedziniec kościoła, kupujemy różańce i prosimy o poświęcenie ich przez katolickiego kapłana i błogosławieństwo.

Wzruszeni i przejęci, opuszczamy miejsce Święte i odpoczywamy w hotelu, pełni wrażeń i radości, że danem nam było odwiedzić to dalekie, dziwne miasto, tak drogie dla każdego chrześcijanina.

Jerzy Braun.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Smierć biskupa koszyckiego.

W niedzielę, 17-go b. m. zmarł w Koszycach (Słowaczyzna) biskup tamtejszy Ks. Dr. Aug. Fischer-Colbric. Zmarły biskup był jednym z najwybitniejszych członków czesko-słowackiego Episkopatu. Urodzony w r. 1863 w Żylicach (Słowaczyzna), kształcił się w Wiedniu. Świetnie przygotowany do pracy naukowej wydał szereg studjów z zakresu filozofji chrześcijańskiej. Biskupem koszyckim został w r. 1905. Pod jego wpływem rozbudziło się żywe katolickie życie organizacyjne w diecezji. Z pochodzenia Węgier umiał jednak pozyskać sympatje katolików słowackich i niemieckich. Kiedy z końcem ub. roku powstał hałas naokoło słynnego listu biskupów słowackich o socjaliźmie i komuniźmie, a czescy masoni wskazywali biskupa Fischera jako jego autora, zanosiło się na rozruchy pod pałacem biskupim; wówczas ludność katolicka stanęła murem w obronie swego biskupa. W świecie katolickim międzynarodowym szeroko i dobrze znaną jest postać Zmarłego. Rzadka znajomość języków starożytnych i nowożytnych umożliwiała mu odgrywanie wybitnej roli na wszystkich prawie zjazdach międzynarodowych organizacyj katolickich.

Prawda o śmierci Kitchenera.

Przyczyną śmierci nie była niemiecka mina.

W książce p. Germainsa, zatytułowanej „Prawda o Kitchenerze“, opublikowanej tymi dniami w Londynie znajdujemy list gen. Ludendorffa do autora książki, w którym niemiecki generał twierdzi, że zagadkowa śmierć lorda Kitchenera nie była dziełem niemieckiej miny, ani tem mniej niemieckiej torpedy, ale **machinacją rewolucjonistów rosyjskich**, w których interesie leżało, ażeby lord Kitchener do Rosji się nie dostał, w chwili kiedy zniszczenie ustroju carskiego już było postanowione. Agenci rewolucji rosyjskiej w Londynie śledzili wyraźnie posunięcia dyplomatyczne Kitchenera i im jedynie należy przypisać zatopienie krążownika „Hampshire“ w maju 1916 roku pod wyspami Orkney.

Komuniści a obrzezanie.

Jak wiadomo, rosyjska partja komunistyczna zabrania swoim członkom spełniać wszelkiego rodzaju obrządków wyznaniowych. Otóż pismo „Komunista“ skarży się, że niektórzy komuniści żydowscy pozostali zwolennikami.. obrzezania i „dowcipnie“ obchodzą nakaz partyjny. Mianowicie gdy taki komunista wyznania mojżeszowego ma syna, zwołuje on konsyljum lekarskie, które orzeka, że zdrowie nowonarodzonego wymaga takiej operacji... Sporządza się protokół, który służy za usprawiedliwienie dla ojca, poczem dokonywa się operacji.

—o—

WYCIECZKA Z BRZEŚCIA W GDAŃSKU. Dziś zwiedzała Gdańsk wycieczka uczniów i uczennic z gimnazjum im. Traugutta z Brześcia nad Bugiem. Młodzież użala się na impertynenckie zachowanie się Niemców w Gdańsku, szczególnie w stosunku do uczennic.

WYJAZD ROBOTNIKÓW POLSKICH DO FRANCJI. W niedzielę popołudniu opuścił port w Gdyni statek linji Compangnie Generale Transatlantique „Carolina“, zabierając robotników polskich do Francji.

W DWÓCH DNIACH 19 SAMOBÓJSTW W WIEDNIU. Manja samobójcza, która zaczyna w Wiedniu przechodzić w przerażającą psychozę, porwała w dwóch przedostatnich dniach nowych 19 ofiar. Wśród samobójców znajduje się dwóch 16-letnich uczniów gimnazjalnych i 20-letnia córka zmarłego niedawno profesora uniwersytetu dr. Alta.

Kongres Wychodźtwa Polskiego w Detroit.

W ub. miesiącu odbył się w Detroit kongres wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych. Przybyło przeszło 1.600 delegatów, z czego blisko połowę stanowili delegaci ze stanów Illinois i Michigan. Uroczystości kongresowe rozpoczęły się solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. biskupa Plagensa; kazanie wygłosił ks. biskup Paweł Rhode. O godz. 3-ej w olbrzymiej sali hotelu Book Cadillac zagaił kongres p. Lesiński. Sędzia Sawicki wygłosił po angielsku programową mowę, którą natychmiast po całej Ameryce rozesłała stacja radiotelefoniczna. Mowca podkreślił lojalność dla Ameryki, ale podniósł jednocześnie przywiązanie Polaków do języka ojczystego, który kochają i kochać powinni na równi z językiem krajowym. Przemawiali następnie major miasta Smith, ks. biskup Rhode, ks. bisk. Plagens, konsul Rzpltej p. Gruszka; mowcy podkreślali również lojalność Polaków wobec Stanów Zjednoczonych, lecz zarazem także prawa Polaków.

„Jesteśmy dobrymi Amerykanami — mówił p. Siwiński — ale nam nie chcą tu wydzierać języka prawdziwi Amerykanie, ale ci t. zw. „echt“ Amerykanie, którzy dziś chcą tą sprawą pokryć swoje stanowisko podczas wojny.

Powinniśmy dziś głośno powiedzieć, że amerykanizm z Washingtonu przyjmowaliśmy, przyjmujemy i przyjmować będziemy, ale amerykanizmu z Dublina, Berlina, czy Kukluxtownu przyjmować nie chcemy — nie będziemy.

My budujemy i utrzymujemy szkoły nasze, a oni nam chcą język z nich wyrzucić“.

Burzliwymi oklaskami witano delegata rządu p. Mikułowskiego-Pomorskiego, pulk. Cearic E. Fountleroy, b. dowódcę eskadry lotniczej im. Kościuszki w Polsce. Telegramy nadesłali między in.: p. prez. Wojciechowski, p. Paderewski, ks. arcyb. Cieplak. Papież Pius XI. udzielił uczestnikom kongresu błogosławieństwa.

Uchwalono stworzyć centralną organizację całego wychodźtwa pod nazwą: Polska Rada Opieki Społecznej w Ameryce. Siedzibą jej będzie Detroit. Na prezesa wybrano p. Jerzego Siwińskiego z Baltimore. Rada Opieki Społecznej ma przedewszystkiem poczynić starania o uzyskanie odpowiedniej liczby biskupów polskiego pochodzenia. Uchwalono też protest przeciw niemieckiej propagandzie w Ameryce za zmianą traktatu wersalskiego na niekorzyść Polski. Po załatwieniu jeszcze całego szeregu spraw, zamknięto kongres odśpiewaniem hymnu „America“.

—o—

Hollywood stolicą mody.

Paryż zaczyna blednąć.

Jesteśmy świadkami wielkiego przesunięcia sił koncentracyjnych w świecie mody, ze starych, tradycyjnych okopów na nowy, świetny i błyszczący no Nowej Ziemi bastjon. Królewskie i dostojne serce świata, Paryż zaczyna dzielić się swą kierowniczą i dyktatorską władzą w dziedzinie mody z malutką i nieznaną jeszcze przed kilku laty mieściną Hollywood w Stanach Zjednoczonych. Żeby to jeszcze był Nowy Jork, Boston, Waszyngton, Chicago czy S. Francisco, to byłoby jeszcze mniej bolesne dla obrażonych paryskich midinetek — ale jakieś Hollywood. Hollywood jest w pełnem tego słowa znaczeniu miastem przyszłości. Obecnie jest — stolicą kinematografu, co już w naturze swojej imputuje, że może być wszystkiem. Istotnie wszechpotężne państwo sztuki — w razie potrzeby — czyni tu pustynie, góry, ogrody zoologiczne, cyrki, buduje drapacze chmur — gromadzi wszystkie rasy ludzi i zwierząt. Hollywood mimo swojej pełnej autonomiczności jest właściwie przedmieściem miasta Los Angeles, które znowu jest jednem z najbogatszych miast Stanów Zjednoczonych. — Wszechwładna stolica filmu, siedziba sławnego „Paramonntu, błyszczy setkami pałaców i will, w których obrały sobie schronienie słynne filmowe gwiazdy, jak Pola Negri, Gloria Swanson, Mary Picford, Mac Murray, Liliana Gish, Norma i Konstancja Talmadge. Nic więc dziwnego, że w cieniu takich już nie gwiazd ale słońc skupia się i obraca cały świat towarzyski reżyserów, artystów, pisarzy i tysięcy statystów i statystek.

W tej to stolicy kinematografu poczęły się pierwsze oryginalne odruchy tej wielkiej i kapryśnej pani, którą nazywamy modą — za któremi jutro pójdzie Auteil i trójca paryska Paquin, Patou, Poiret, a pojutrze Londyn i Rzym. Jest prawdą, że o ile chodzi o kulturę materjalną, Ameryka stoi na pierwszem miejscu przed Europą, ale do europejskiej arystokracji ducha Nowej Ziemi jeszcze daleko. Jeżeli moda europejska jest dostojna i wspaniała, to z Ameryki przyjdzie do niej zgrabność i świeżość.

Wierzymy, że potężna metropolja filmu, błyszcząca setką gwiazd i tysiącami drobnych płomyków wzrośnie do olbrzymiej centrali mody, do sztabu generalnego, który zapomocą radja będzie telegrafował swoje rozkazy arystokratycznym salonom Madrytu i ćwierćświatkowi Warszawy.

(mafarka).

—o—

Program VI Zjazdu katolickiego w Ostrowi[e]

Na czele Komitetu VI. Zjazdu katolickie[go] w Ostrowie, mającego się odbyć dn. 27, 28 i [...] czerwca b. r., stanął w Poznaniu prof. Gantk[o]wski, prezes Ligi katolickiej; sekretarjat pr[o]wadzi ks. Józef Prądzyński. W Ostrowie pr[ze]wodniczącym Komitetu jest ks. dziekan Ro[...]wski, zast. przew. p. Mrówczyński. Biuro g[łów]no Komitetu miejscowego znajduje się w bi[u]rze parafjalnem, tel. 161, Ostrów VII.

Na trzech zebraniach plenarnych referu[ją] Ks. Arcybiskup Teodorowicz: „Wolność Sto[li]cy św. ostoją prawdziwej wolności na świ[e]cie“. Prof. Uniwersytetu poznańskiego, Dr Ga[n]kowski: „Alkoholizm jako nieszczęście naro[du] naszego“. Ks. kan. Dymek: „Nowe drogi d[o]broczynności katolickiej“. Prof. Uniw. poz[n.] Dr Perotiatkowicz: „Stosunek państwa do K[o]ścioła“. Przew. Katol. Zw. Polek, p. Stan. R[...]ecka: „Moralność katolicka w życiu publicz[]nem i prywatnem“. Jak się dowiadujemy, sz[e]reg poważny organizacyj zgłosił swój udzi[ał] w VI. Zjeździe katolickim.

Zmiany w centrowej „Germanji“.

Wybór Hindenburga powoduje dalsze ciek[a]we przesunięcia w nastrojach niemieckiego sp[o]łeczeństwa. Są to przesunięcia na korzyść n[a]cjonalistycznej i imperjalistycznej prawicy. D[o]konują się przedewszystkiem w partjach śro[d]kowych. I tak w centrum, o czem niedawno [pi]saliśmy! Świeżo donosi prasa niemiecka, że n[a]czelny, berliński organ centrum katolickie[go] „Germnia“ dostała się w sferę wyłączny[ch] wpływów nacjonalistycznych polityków, j[ak] Haeremann i Papen (przemysłowcy). Obydw[a]j ci panowie wbrew oficjalnej uchwale zarzą[du] swego stronnictwa, przed wyborami podpi[sali] odezwę za Hindenburgiem. Oni to teraz us[unęli] z rady nadzorczej „Germanii“ umiarkowa[nych] [...] wioły i postanawiają dziennik prowadzić [...] chu prawicowym.

Konie Habsburgów.

Licytacja w ordynacji Totis. — Historja k[oni] Habsburgów. — Monarchista hr. Esterhazy. Grożąca ruina. — „Rozkaz“ byłej cesarz[o]wej. — Sprzedaż koni.

W Totis na Węgrzech, majątku wchodz[ą]cym w skład ordynacji hrabiów Estehaz[y] odbyła się niedawno niezwykła licyta[cja]. Sprzedawano konie pełnej krwi, będące niegd[yś] własnością rodu Habsburgów. Wiadomo[ść] o mającej się odbyć licytacji interesowała [ży]wo od kilku tygodni koła znawców i miłoś[ni]ków koni, którzy też w tym dniu licznie [się] w Totis zjawili.

Konie Habsburgów i nabycie ich przez h[ra]biego Esterhazy ma całą swoją historję. Hr[a]bia Franciszek Esterhazy, obecny ordyn[at] i zawzięty monarchista, przywiązany do [ro]dziny Habsburgów, nie mógł się pogod[zić] z myślą, aby konie ze stajni cesarskiej, międ[zy] innymi zaś biały ogier, na którym eksces[arz] Karol jechał w czasie koronacji w Budapeszc[ie] miały być sprzedane obcym. Zgłosił się n[a]tychmiast jako kupiec i nabył dwieście szt[uk] koni za ogromną cenę. Nie był to jednak t[yl]ko jednorazowy wydatek, bo nabycie koni w[y]magało dużego nakładu na utrzymanie i[ch]. Tak kosztowne zwierzęta nie nadawały [się] oczywiście do żadnego praktycznego użytk[u] a trzeba było dla nich specjalnie urządzić st[aj]nię, trzymać masę służby, co pociągało za so[bą] ogromne koszta. Mimo, że ordynacja b[y]ła w coraz gorszych stosunkach finansowy[ch] uparty monarchista nie chciał słyszeć o sprzedaniu koni, twierdząc, że dał słowo [...]ncru, iż zaopiekuje się spuścizną po dawny[ch] władcach i słowa tego dotrzyma.

Gdy nie pomogły perswazje całej rodz[iny] a nawet uchwała specjalnie zwołanej rady [fa]milijnej, zwrócono się do byłej cesarzow[ej] Zyty, która w imieniu swojem i „króla Ot[to]na“ przysłała poddanemu listowny „rozka[z]“ sprzedania koni. Wówczas dopiero hr. Este[r]hazy zgodził się na ogłoszenie licytacji. W[y]gotowano ozdobny katalog z licznemi il[u]stracjami, na zbytkownym papierze, zaw[iera]jący opis każdego konia, jego rodowód [i hi]storję. Katalog ten rozesłano nieliczny[m] dworom europejskim i magnatom, mogący[m] sobie pozwolić na zakup tak zbytkowny[ch] koni.

W odpowiedzi nadeszły zgłoszenia [ze] wszystkich krajów, a w zamku Totis poc[zy]niono liczne przygotowania na przyjęcie zna[ko]mitych gości. Dworzec kolejowy przybr[a]no kwiatami, do każdego pociągu wyjeżdża[ły] liczne pojazdy hrabiów Esterhazy. W licytac[ji] wzięło udział mnóstwo osób, a ze sprzed[aży] koni uzyskano olbrzymie sumy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sezon letni w przemyśle włókienniczym.

...rynku łódzkim zastój. — W Bielsku znaczne ożywienie.

Łódź wkracza obecnie w okres zwykłego ...rocznego zastoju letniego. Ludność kończy ... swe zakupy na letni sezon — detaliści albo ...góle wstrzymują się od zakupów, albo czy... je bardzo ostrożnie, nie chcąc pozostać na ...nę z towarem letnim i więzić w nim drogiej ...tówki. Fabryki stopniowo ograniczają pro...kcję i ostrożnie przygotowują się do kampa... zimowej.

Tranzakcje sezonowe nie dały Łodzi zbyt ...ietnych wyników. Sprzedaż sezonowa była ...rawdzie dość intensywna, ale trwała krótko.

Podaż towarów zagranicznych była w tym ...zonie wyjątkowo wielka, zarówno w towa...ch jak i w wyborach gotowych.

Niekorzystny bilans sezonu letniego za...rzył jeszcze sytuację w przemyśle i handlu ...nufakturowym. W ostatnich dniach wiele ...m znalazło się w poważnych trudnościach ...atniczych, które mogą położyć kres ich egzy...encji, z wielkim wysiłkiem i kosztami do...chczas podtrzymywanej.

O zmniejszeniu się liczby bezrobotnych ... Łodzi narazie marzyć niepodobna. Przemysł ...ókienniczy nie tylko, że nie zatrudni ani je...ego z dotychczasowych bezrobotnych, ale ...awdopodobnie w najbliższych tygodniach do...rczy nowych jeszcze zastępów. Zapowiadane ... głośno roboty inwestycyjne i budowlane ...tychczas nie zostały podjęte w godnych ...mianki rozmiarach. Nawet roboty kanaliza...jne samorządu nie zostały jeszcze podjęte w takim stopniu, by można mówić o wpływie ich na stan bezrobocia. Ruch budowiany wogóle się nie rozpoczął.

W tych warunkach niedziw, że przesilenie w Łodzi nie słabnie, lecz dochodzi do kulminacyjnego punktu. Przemysł łódzki powinien robić większe starania w celu pozyskania zagranicznych rynków zbytu.

Na rynku wełnianym w Bielsku nastąpiło znaczne uspokojenie w konjunkturze. Poszukiwane były głównie materjały modne damskie, nieco mniej męskie. Sprzedaż na sezon letni wykazała, iż bielski przemysł wełniany w dziale materjałów czesankowych, szewiotów czesankowych i męskich materjałów konfekcyjnych najlepszych i średnich gatunków, co do cen i warunków płatności mógł podjąć z powodzeniem konkurencję z wyrobami zagranicznymi tych samych gatunków. Kolekcje letnie powyższych wyrobów przedstawiały się obficie i doborowo i nie ustępowały zagranicy co do jakości, smaku i wykończenia. W modnych materjałach damskich wybór i kolekcje są w tym sezonie daleko obfitsze i daje się zauważyć wielka specjalizacja w tych gatunkach sukna. Okoliczności powyższe sprawiły, iż wielu kupców i nabywców krajowych już po sezonie, przekonawszy się, iż zagranicą korzystniej towarów wełnianych nie nabędą, poszukiwało ich w Bielsku. W ostatnim czasie umieszczone zostały znaczniejsze ilości wyrobów wełnianych w Syrji, ponadto rozwija się pomyślnie wywóz sukna do Jugosławji i Anglji. Na nowo podjęty został przez szereg firm wywóz wyrobów wełnianych do Japonji.

Kłopoty węgierskie z traktatem polskim.

Jak wiadomo, zawarliśmy ostatnio m. i. tra...at handlowy z Węgrami. Układ ten korzyst... z punktu widzenia naszych interesów ekspor...wych wywołał wielkie niezadowolenie w ko...h przemysłowych Węgier, które wszelkimi ...osobami wywierają nacisk na rząd w kie...ku odrzucenia umowy z Polską.

...arzuca się rządowi węgierskiemu, że za...układ bez należytego uwzględnienia inte... krajowego przemysłu. Największe skargi ...osi zwłaszcza przemysł młynarski, który ...awia się utrudnień w przyszłości przy impor... mąki do Polski, co oczywiście wpłynie nie...rzystnie na stan zatrudnienia tej gałęzi pro...kcji. Obawy te są o tyle uzasadnione, że wy...kowo w b. r. nieurodzaj stworzył bardzo do... warunki dla importu mąki, która w dodatku ...t jednym z artykułów cieszących się u nas ...żemi ulgami celnemi. Otóż ulg tych podobno ... chciała Polska przyznać nadal mące wę...erskiej, czego właśnie domaga się przemysł ...ynarski

Z innych gałęzi przemysłu największy la...ent podnoszą rafinerje nafty, które wskutek ...tępstw celnych na rzecz polskich produktów ...ftowych czują się w swej egzystencji zagrożone.

Na ogół podnosi przemysł węgierski, że ustępstwa uzyskane przez Polskę wcale nie równoważą strat, jakie wskutek ułatwień importowych ponosi produkcja węgierska. Rząd węgierski nie zdradza jednak zbyt wielkiej ochoty do uwzględniania żalów przemysłu, gdyż traktat handlowy z Polską zostanie w najbliższym czasie przedłożony do ratyfikacji Zgromadzeniu Narodowemu.

W uzupełnieniu należy zaznaczyć, że w traktacie handlowym z Węgrami uzyskaliśmy m. i. ważne ulgi dla naszych przetworów naftowych, jak benzyna, gazolina, parafina, oleje smarowe, dalej dla przędzy bawełnianej, jak również dla towarów wełnianych. Węgrom zaś przyznaliśmy dla ich wina takiesame ulgi celne, jak dla importu wina francuskiego, ponadto duże ulgi dla salami i eksportu rybnego.

Co się tyczy wzajemnego obrotu handlowego, to Węgry zajmują w naszym handlu z zagranicą dość skromne miejsce. Import nasz np. w ubiegłym roku wynosił 13.970 tysięcy zł., a eksport 23.637 tysięcy zł. Jesteśmy więc w handlu z Węgrami aktywni. Może teraz po zawarciu traktatu stosunki z tym krajem znacznie się ożywią. Należy jeszcze swierdzić, że statystyka za trzy ubiegłe lata wskazuje stałą, aczkolwiek słabą jeszcze rozbudowę wzajemnych stosunków.

...OLNY WYWÓZ BYDŁA DO GDAŃSKA I NA GÓRNY ŚLĄSK.

Dnia 5 czerwca 1923 r. min. spraw we...ętrznych wydało okólnik Nr. 1797, który na...zywał nadsyłać do komisarza Rzpltej w Gdań...u i do urzędu wojewódzkiego w Katowicach ...wiadomienia o transportach trzody i bydła, ...dowanych do Gdańska i na Górny Śląsk. ...becnie min. spraw wewn. rozesłało do wszyst...ch wojewodów okólnik, na mocy którego zno...się poprzednie zarządzenie. W ten sposób ...wóz bydła przez Gdańsk i na Górny Śląsk ...a już żadnych przeszkód.

...AN ZASIEWÓW W ROSJI CENTRALNEJ I NA UKRAINIE.

Według ostatnich danych ludowego komi...tu rolnictwa, rozmiar ogólny obszarów ob...ych w b. r. można określić w przybliżeniu ...,131.000 dziesięcin, co przewyższa zasiewy ...1924 o 524.000 dziesięcin, t. j. około 5%. ...ne te tyczą się zasiewów jarych. Odnośnie ... stanu zasiewów ozimych, według ich stanu ... dzień 1 maja b. r. naogół da się stwierdzić ...e trwające polepszanie się konjunktur. Oce...jąc oziminy według systemu 5-ciostopniowe..., zboże (stan zasiewu) 3 wobec 2.8 15 kwiet... b. r., pszenica 2.8 wobec 2.6 15.4 b. r. W u... procentowem poprawienie się stanu zasie... zboża 7.1%, pszenicy 3.8%. W centralnej ... według danych zebranych z 9 kantonów, ... ozimych zasiewów w dniu 1 maja przed...wiał się następująco: w 5 kantonach — śre...ni, w trzech — niżej średniego, w jednym — ...y.

CZAS PRACY WE FRANCJI.

W obecnej chwili we Francji obowiązuje, ...myśl ustawy z dnia 23 kwietnia 1919 r. 8-mio ...dzinny dzień roboczy. Prawo to ustanawia ... zasadzie 8-mio godzinny dzień z zastrzeże...m wszelako, że zastosowanie tego prawa w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego ma być regulowane zapomocą dekretów administracyjnych Prezydenta Rzeczypospolitej. Od chwili wejścia w życie powyższej ustawy, do chwili obecnej ogłoszono około 40 tego rodzaju dekretów, które dotyczą 3 i pół miljona robotników, przyczem przy zastosowaniu 8-mio godzinnego dnia pracy została wprowadzona taka modyfikacja, jakiej wymagały charakter i warunki w poszczególnych gałęziach przemysłu. Rezultatem praktycznym powyższych dekretów jest to, że naogół efektywna praca w przemyśle trwa 9 godzin, a w sobotę 6 lub 7 godzin. Ustawa o 8-mio godzinnym dniu roboczym jest ostro krytykowana przez cały przemysł. Wzrost drożyzny i zmniejszenie się wydajności poszczególnych przedsiębiorstw przypisywane są 8-mio godzinnemu dniowi pracy.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery lokacyjne i państwowe: Pożyczka złota 71—71.50, pożyczka kolejowa 90—89—90, pożyczka konwersyjna 46, 4½% listy zast. Tow. kred. ziemskiego 23.25—23.50, 5% listy zast. m. Warszawy 19.25—20.25.

Czeki: Holandja 209.05, Londyn 25.24 3/4, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 26.75, Praga Praga 15.41, Szwajcarja 100.57 i pół, Sztokholm 139.10, Wiedeń 73.18, Włochy 21.07.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.57, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.17, Belgja 25.90, Włochy 20.92, Hiszpanja 84.92, Holandja 207.80, Berlin 123, Wiedeń 72.80, Sztokholm 138.25, Oslo 86.25, Kopenhaga 97.05, Sofja 375, Praga 15.36 i pół, **Warszawa 99.60,** Budapeszt 0.726, Białogród 840, Ateny 922, Konstantynopol 282, Bukareszt 240, Helsingfors 13.05, Buenos Aires 205.50. Tendencja spokojna.

Zycie sportowe.

Vrsovice (Praga)—Wisła. We czwartek dnia 21 b. m. wystąpi Wisła przeciwko doskonałej praskiej Vrsovice. Vrsovice należą do najlepszych zespołów czeskich, znanych nietylko w Pradze, ale i zagranicą. Ostatnie występy tej drużyny we Lwowie są najlepszym dowodem, że Vrsovice reprezentują bardzo wysoką klasę. Dwa spotkania z rezultatem 2:1 i 1:2 z Pogonią, która bije wysoko najlepsze drużyny wiedeńskie, mówią same za siebie. Zawody z Wisłą będą również niejako porównaniem sił mistrza Krakowa w walce z zagraniczną drużyną z siłą mistrza Lwowa z tymsamym przeciwnikiem.

„Krowodrza—Urania". We czwartek dnia 21 maja 1925 r. o godz. 10.30 przed południem na boisku K. S. „Olsza", odbędą się zawody w piłkę nożną „Krowodrza—Urania". Zawody zapowiadają się bardzo interesująco.

Dalsze rozgrywki o puhar Davisa. W związku z podanemi wiadomościami o międzynarodowych rozgrywkach tennisowych o puhar Davisa, w przyszłym tygodniu odbędą się następujące mecze: Danja—Rumunja w Rochampton, Belgja—Indje w Brukseli, Holandja—Czechosłowacja w Nordwich

Mecz atletyczny Węgry—Austrja. Zapaśnictwo i podnoszenie ciężarów, które w Polsce nie znajdują dostatecznego uznania, cieszą się ...nnych krajach znacznem powodzeniem, czego dowodzi rozegrany niedawno mecz atlety... międzypaństwowy: Węgry—Austrja, który zakończył się zwycięstwem Węgier w stosunku 21 : 15.

Austrja—Irlandja o Dawis Cup. Pierwszy dzień turnieju tennisowego o Davis Cup, rozgrywanego tutaj między reprezentacją Austrji i drużyną Irlandji, zakończył się z powodu ule...a drugim secie, wynikiem 6 : 0, 0 : 1 dla Irlandji, którą rezprezentował Scrvope, zaś Austrję Salm, przyczem ten ostatni grał niezwykle nerwowo.

Węgierskie mistrzostwa w piłce nożnej. ...zawodach o mistrzostwo Węgier rozegranych tutaj między Nemzeti i Törekves, obie drużyny wykazały znakomitą technikę i zgranie. Lecz w rezultacie mecz skończył się wynikiem remisowym 0 : 0. Również wynikiem nie...rzygniętym zakończył się mecz p. n. o puhar węgierski między drużynami F. T. C. — Vivo, a mianowice 1 : 1 (1 : 0).

Jeszcze o Nurmim. Jak donosi prasa amerykańska „Amateur-Atletique Union" zrehabilitował po raz wtóry Nurmiego z wielokrotnie stawianych mu zarzutów o uprawianiu profesjonalizmu.

Z humoru.

We wściekłości. Lekarz zostaje wezwany w nocy do chorej. Po zbadaniu każe wezwać natychmiast księdza i notarjusza. Przerażona pacjentka pyta, czy z nią już tak źle, na co oświadcza lekarz: — Nie to, ale nie chciałbym być jedynym człowiekiem, którego wyciągnięto z łóżka bez najmniejszej przyczyny!

W restauracji. — Pan ma dwa piwa, sznycel wiedeński ze sałatą, ziemniaczki majowe, ser... i co pan ma jeszcze? — Wilczy apetyt po tem wszystkiem!

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądana	transakc.	transak z 19/5
Polski B. Przemysłowy	0·25	0·30	0·28	0·27
Bank Małopolski	0·25	0,30	.	0·29
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15	0·12	0·12
Pow. Bank Kredytowy				
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	8·25	8·50		8·40
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·28	0·28	0·25	0·25
„Impex"				
„Pharma"	0·65	0·70	0·70	0·75
„Polski Glob"	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·25	10·75	10·60	10·50
H. Cegielski	19·75	20·25	20·00	20·00
Trzebinia żelazna	0·35	0·40		
„Pocisk" zakł. amun.	0·90	1·10		
Farowcy	0·60	0·65		0·63
„Automotor"	0·45	0·50	0·50	
„Górka" cement	14·00	14·50		
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75	2·60	2·60
„Tepege"	1·10	1·15	1·12	1·12
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·22	0·27		0·27
„Oikos"	2·20	2·50		
„Strug"	0·25	0·30		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·50	0·55		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·17
Ćmielów	0·25	0·30		
„Krakus"	0·55	0·60	0·59	0·58
Chodorów	3·40	3·60	3·60	3·50
A. Piasecki	1·25	1·50		
P. Zakłady Garbarskie				

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT) 20 maja. Giełda: Warszawa 13,615—13,665.

Z literatury Mickiewiczowskiej.

(Konrad Górski: Pogląd na świat młodego Mickiewicza 1925. — Pan Tadeusz, wyd. Spółki „Proletarjat". — Pan Tadeusz. — wydali J. Bystrzycki i M. Janik. Książnica Atlas 1925).

I. Zagadnienia Mickiewiczowskie ożywiły się tak w ostatnich czasach, że słusznie mówić można o renesansie Mickiewicza. Może najbardziej znamiennem było ogłoszenie przed paru laty pracy prof. Trietaka „Mickiewicz w świetle nowych źródeł". Sędziwy profesor, znany przedewszystkiem ze swej monografji o wileńskich i kowieńskich czasach poety, zauważył tak ogromny przyrost nowego materjału i nowych horyzontów, że już nie psuł artystycznej całości swej pracy z przed lat dwudziestu i dał rzecz zupełnie nową.

Rzeczywiście objawiona przez archiwum filomackie młodość studenta wileńskiego uniwersytetu ukazała nam „przedhistoryczną" epokę rozwoju i obaliła kilka pięknych, jasnych syntez, między innemi pracę Wł. Biegańskiego „O poglądach filozoficznych Mickiewicza". Pokazało się, że droga do ogłoszenia supremacji prawd żywych nad martwemi nie była ani tak prosta, ani tak krótka, jakby się wydawać mogło. Wymowne dowody pouczyły nas, jakim chlebem karmił się wychowaniec oświecenia wileńskiego i ukazały nam młodociane przeróbki Voltaire'a, jako organicznie związany z poglądami Mickiewicza objaw.

Szczegółowem wyjaśnieniem sprawy poglądu na świat młodego Mickiewicza zajął się p. Konrad Górski. Ograniczył teren swej pracy latami 1815 i 1823 i wszedł odrazu w lata uniwersyteckie. Jest to uzasadnione zarówno brakiem źródeł do czasów poprzednich, jak też tym słusznym poglądem, że Mickiewicz rozwijał się w porównaniu np. z Krasińskim, wolno, normalnie i rzeczywiście, dopiero atmosfera Wilna zaczęła go pobudzać do ogarniania szerszych horyzontów i przemyśliwania zagadnień ogólnych. P. Górski kreśli zasadnicze kontury epoki kulturalnej, podkreślając słusznie, że Oświecenie nasze było kompromisowe i rdzeniem racjonalistycznego na świat poglądu pogardziło. Raczej praktyczne zdobycze, niż teoretyczne uzasadnienia, zajmowały umysłu polskie i utylitaryzm polskiego oświecenia rzuca się mocno w oczy. Mickiewicz tym „chlebem macierzystym" karmiony, da w „Kartofli" i w „Darczance" wyraz swym przekonaniom humanitarnym i liberalnym. Nie wzgardzi też śliskiem opowiadaniem Voltaire'a o pani Gertrudzie, spolszczonej na Anielę, świętoszku obłudnym a lubieżnym. Odezwie się w „Mieszku" obok tedencyj wolterjańskich swojska nuta polskich ludzi oświecenia w rodzaju Staszica, czy Śniadeckich, t. j. patrjotyzm.

W obrazie św. Domika (w Kartofli) można dojrzeć ciekawą reakcję Mickiewicza na wpływy szkoły i wogóle na atmosferę lat chłopięcych. Wychowanek szkoły dominikańskiej, jakgdyby chciał podkreślić odsunięcie się od poglądów naiwności szkolnej i nie żałuje barw mocnych dla odmalowania postaci oglądanej napewno na korytarzu klasztornym w Nowogródku. Dodałbym ten szczegół dla uwydatnienia poczucia samodzielności umysłowej Mickiewicza w okresie uniwersyteckim.

Najciekawsze są w życiu duchowem przełomy; tem skwapliwiej czytamy wywody o przejściu Mickiewicza od pewnego siebie optymizmu racjonalistów do pesymizmu i religijności. Bolesne przejścia osobiste każą gdzieindziej szukać mocy i stąd Hymn na Zwiastowanie, kilka ballad, aż wreszcie egotyzm Żeglarza. To jest przezwyciężenie społecznego, nieskomplikowanego filomatyzmu.

Jednak Mickiewicz rozwija się dalej. Dusza rzeźbiona nieszczęściem, dusza bogata i silna wznosi się ponad egotyzm, zdobywa się na krytykę samego siebie, a „Dziady" będą tym utworem, „który w cudowny sposób zharmonizuje romantyczną wiarę poety z najszlachetniejszemi dążeniami społecznemi wieku oświecenia". (Str. 130).

Tu trzeba już zbyt wiele przytoczeń umieścić, aby dać obraz pracy p. Górskiego; bo ostatecznie tyle o „Dziadach" pisano, że chyba niełatwo powiedzieć coś nowego. Przemyślenie utworu, zcałkowanie różnych danych z życia duchowego Mickiewicza, przeprowadzone bardzo bystro i głęboko, tu zwłaszcza uwydatnia się silnie. **Dr Fr. Bielak.**

Mały fejleton.

CO MÓWI FORD O JĘZYKU POLSKIM?

Nasz język wart jest, aby być międzynarodowym.

W tygodniku anty-żydowskim i anty-masońskim „The Dearborn Independent" wydawanym przez Forda, w artykule o próbach wprowadzenia jednego języka międzynarodowego, powiedziane jest w sposób następujący o języku polskim:

— „Wśród języków europejskich, budzących zachwyt dla swej dźwięczności, trzeba pamiętać o języku polskim. Niektórzy utrzymują, że ten szlachetny język słowiański, oparty o piękne, harmonijne brzmienie dźwięków, jest najdoskonalszą mową ludzką. Szkoda tylko, że narody łacińskie i teutońskie nabywają znajomość języka polskiego z trudnością i z trudem wielkim mogą wymawiać słowa polskie. Ale Europejczycy zachodni tak samo zresztą jak i Amerykanie będą się uczyli języka tego i powinni się go uczyć, ponieważ bogata i wspaniała literatura polska daje inteligentnemu człowiekowi prawdziwe zadowolenie. Mimo to jednak nawet najwięksi wielbiciele mowy polskiej nie spodziewają się, aby język polski stał się z czasem językiem międzynarodowym, choć nie ulega najmniejszej wątpliwości, że mowa polska warta jest tego".

Ruch wydawniczy.

„RUCH ROBOTNICZY", organ centralny Chrześć. Związków Zawodowych wychodzi obecnie jako dwutygodnik. W Nrze 6 znajdujemy zarys 19-letniej pracy Zjednoczenia Chrześć. Zw. Zawodowych, coraz lepiej się rozwijającej, czego dowodem uroczystość poświęcenia sztandaru. Następuje szereg interesujących artykułów o płacy robotniczej, encyklice „Rerum novarum", o stanowisku rządu wobec robotników. Obszerna rubryka ruchu organizacyjnego, korespondencje i t. p. wypełniają resztę numeru.

„MOJE PISEMKO" Nr 20, tygodnik obrazkowy dla dzieci, pod redakcją znanej miłośniczki dziatwy, przynosi w ostatnim numerze „Baśń o Tatrach", zajmującą opowieść z angielskiego „Polyanna", ucieszną „Zemstę Łazidacha", szereg miłych wierszyków i dział zagadek.

ISKRY, Nr 20, przedstawiają się bardzo zajmująco i przynoszą szereg ciekawych i cennych dla młodzieży artykułów. A więc ciąg dalszy pięknie ilustrowanego życiorysu W. Gersona pióra M. Dąbrowskiej, prześliczny obrazek „Przygoda psa" J. Wiktora, dalszy ciąg „Pod niebem Brazylji" M. Fularskiego, coraz bardziej zajmującą opowieść T. C. Bridges'a „Napowietrzni żeglarze", interesujący „Złoty sen Lamikai" K. Rosinkiewicza, historję Grodu w Świeciu, oraz szereg stałych rubryk naukowych i rozrywkowych.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Jak Prezydjum miasta dba o rozwój budowlany Krakowa?

Minister robót publicznych, inż. Rybczyński, informując prasę krakowską o zamierzeniach rządu w zakresie budowli państwowych, zaznaczył, że w pierwszym rzędzie należy oczekiwać inicjatywy w budowie gmachów mieszkalnych od gmin i kooperacyj. Rząd przygotował całą akcję pomocy kredytowej wszystkim instytucjom chętnym do podjęcia robót budowlanych i tylko oczekuje z ich strony decyzji.

Kraków, który ze wszystkich miast w Polsce cierpi największy na niedostatek mieszkaniowy, nie zrobił dotąd nic dla zapobieżenia tej klęsce społecznej. Prezydjum miasta nie powołało nawet komitetu budowy, mimo kilkakrotnych urgensów z licznych stron obywatelstwa miejskiego, a cały wysiłek pp. Wawrausa i Sarego w tym kierunku ograniczył się do debat na ustaleniem składu komitetu. Miesiąc mają dobiega już końca, a Zarząd miasta nietylko nie zorganizował komitetu budowy, ale nawet nie poczynił najmniejszych przygotowań do akcji budowlanej. Również okazują się gołosłowne zapowiedzi wiceprez. m. Wielgusa, że gmina m. Krakowa zaciąga kilkumiljonową pożyczkę dolarową (!?) na podjęcie robót budowlanych. Poco bałamucić opinję publiczną opowiadaniami o pożyczce zagranicznej, skoro Prezydjum miasta w swojej bezprzykładnej wprost gnuśności nie chce korzystać z pomocy rządowej.

Nic też dziwnego, że ruch budowlany w Krakowie w stosunku do innych miast w kraju stoi na szarym końcu, czego dowodzi statystyka podana przez nas w ostatnim czasie. Ze strony przedstawicieli władz, uczestniczących w konferencji prasowej, dały się słyszeć słowa zdziwienia, że Prezydjum m. Krakowa — **w przeciwieństwie do Warszawy, Poznania i t. d. — nie zdobyło się dotąd nawet na samo powołanie komitetu budowy!**

Fakty te świadczą najlepiej, jacy ludzie zasiadają w Zarządzie miasta.

Rozprawa przeciw dyr. Issepiemu o shańbienie uczenic odroczona.

W głośnej sprawie shańbienia kilku nieletnich uczenic przez kierownika szkoły Antoniego Issepiego, odbyła się wczoraj przed trybunałem sądu okr. karnego w Krakowie rozprawa karna o zbrodnię z par. 128 u. k., za którą ustawa przewiduje karę 10-letniego więzienia. Do rozprawy powołano szereg świadków, przeważnie uczenic. **Rozprawa była tajna.** Oskarżony na rozprawie częściowo zeznawał, a częściowo odmówił zeznań, w szczególności odnośnie do drastycznych momentów jego stosunku do uczenic.

Do przesłuchania świadków nie doszło, gdyż obrońca oskarżonego postawił wniosek na zbadanie stanu umysłowego Issepiego. Trybunał przychylił się do wniosku, zarządzając odroczenie rozprawy. Badanie stanu umysłowego trwać będzie kilka tygodni, a po jego ukończeniu zostanie wyznaczony ponowny termin. Wczorajszej rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr. Münsch, wotowali s. s. o. Drożdżikowski i Wysocki, oskarżał prok. Stąpor.

—o—

PRZYJAZD P. ZIMMERMANNA.

Dzisiaj o godz. 9 rano przyjeżdża do Krakowa z Warszawy komisarz Ligi Narodów p. Zimmermann ze swym sekretarzem p. Bordes w towarzystwie posła austrjackiego w Warszawie p. Posta i 3 delegatów polskiego Ministerstwa spraw zagran. Na dworcu powita gości wojewoda Kowalkowski z przedstawicielami władz miejscowych. Przybyli dygnitarze zamieszkają w gmachu województwa. Dzisiaj zwiedzą oni zabytki miasta, poczem będą podejmowani śniadaniem przez Izbę handlową. W piątek rano p. Zimmermann odjedzie samolotem do Wiednia.

RESTAURACJA DACHU KOŚCIOŁA ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

Z powodu ukończenia restauracji dachu na kościele św. Krzyża w Krakowie nadsyła nam ks. Władysław Mikulski, proboszcz rzeczonego kościoła następujące pismo:

Poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do gruntownego restaurowania dachu kościoła św. Krzyża w Krakowie. W pierwszym rzędzie p. Zygmuntowi Gawlikowi, architektowi, który zajął się tą sprawą gorliwie i udzielił mi wskazówek co do nabycia potrzebnego materjału oraz wyszukania fachowego majstra w osobie p. Gorzelańczyka, a zarazem osobiście wielokrotnie kontrolował robotę. Niemniej dziękuję Komitetowi kościelnemu oraz tym Parafjanom, którzy swym trudem i swemi ofiarami przyczynili się do pokrycia częściowego bodaj potrzebnych kosztów. Również wyrażam wdzięczność Zarządowi m. Krakowa za subwencję 2.000 zł. Koszta restauracji dachu wynosiły sumę 6947 złotych; ofiary złożone przez Parafjan na ręce komitetu kościelnego oraz moje wynosły 2.038 złotych; mieszkańcy gminy Prądnik biały złożyli 581 zł. i dostarczyli bezpłatnych podwodów na zwiezienie dachówki, a składki w kościele i przy Grobie Bożym 573. Brakującą resztę pokryłem z własnej kieszeni.

OWACJA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ DLA PROFESORA CHRZANOWSKIEGO.

W 15-tą rocznicę rozpoczęcia wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim (we środę 20 bm.) sprawiła młodzież akademicka prof. Chrzanowskiemu serdeczną owację, zarzucając go kwiatami. Imieniem Koła Polonistów złożyła jubilatowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową działalność pedagogiczną p. Nowińska. — Jubilat był i jest nietylko profesorem, ale i najszczerszym przyjacielem młodzieży.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki nastrojowej pieśni, przemówił ze zwykłym sobie humorem i skromnością jubilat. Wśród licznie zebranych przedstawicieli świata kulturalno-literackiego zauważyliśmy prof. Pigonia, prof. Folkierskiego i Józefa Al. Gałuszkę.

„SALON WIOSENNY" W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH.

W dniu dzisiejszym zostanie otwarty w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim L. 4 „Salon Wiosenny". Na wystawie znajdą się dzieła następujących artystów: T. Axentowicza, W. Bielskiego, J. Bereszowskiej, S. Chmiela, L. Chwistka, T. Cybulskiego, E. Czerwenki, St. Dybowskiej, J. Fałata, St. Filipkiewicza, M. Filipkiewicza, J. Grossego, Wł. Gduli, J. Hrynkowskiego, M. Jabłońskiego, Wł. Jarockiego, J. Juszczyka, A. Karpińskiego, W. Kossaka, J. Karśnicewicza, St. Kłimowskiego, L. Kowalskiego, F. S. Kowalskiego, E. Krchy, L. Lewkowicza, A. Markowicza, S. Müllera, W. Olpińskiego, A. Olesia, J. Raszki, F. Rembertowskiego, M. Rużamskiego, J. Rubczaka, A. Soldingera, S. Sasskiego, Wł. Stachowskiego, St. Szwarca, F. Sitzmanna, H. Uziembły, T. Waśkowskiego i L. Wyczółkowskiego. Najlepsze dzieła wystawione na tym „Salonie Wiosennym" zostaną nagrodzone przez Towarzystwo Sztuk Pięknych medalem złotym (I nagroda), srebrnym (II nagroda), bronzowym (III nagroda) oraz listami pochwalnymi.

AWANSY FUNKCJONARJUSZY KOLEJOWYCH.

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja kolei w Krakowie przesunęła większą liczbę pracowników kolejowych do wyższych grup uposażenia z ważnością od dnia 1 bm. Awans uzyskało około **70 osób z grupy VIII do VII, 120 osób z grupy IX do VIII, 180 osób z grupy X do IX, oraz znaczna liczba sił biurowych, kancelaryjnych i żeńskich z XI do X grupy.**

Z posuniętych do grupy VII i VIII pracowników 90 procent stanowią urzędnicy z wykształceniem średniem.

36 ŁODZI DLA POLICJI.

Okręgowa komenda policji w Krakowie **zwróciła się do głównej Komendy w Warszawie** z prośbą o przydział 32 łodzi zwykłych, 4 łodzi motorowych oraz odpowiedniej ilości rekwizytów ratowniczych. Łodzie są koniecznie potrzebne dla oddziałów policyjnych w miejscowościach położonych nad większemi rzekami, a to dla: Krakowa, Podgórza, Mogiły, Górki, Zabierzowa, Szczucina, Zakliczyna, Nowego Sącza, Krościenka, Czorsztyna, Nowego Targu, Muszyny, Piwnicznej, Ujścia solnego, Myślenic, Żywca, Oświęcimia i t. d. Konieczność posiadania łodzi tłumaczy Komenda krakowska względami służby bezpieczeństwa jak: tępienie złodzieji ryb w miejscach przeznaczonych wyłącznie na hodowlę, tropienie bandytów, których pościg bywa niejednokrotnie utrudniony właśnie dla braku komunikacji rzecznej oraz ratowanie tonących i niesienie pomocy podczas powodzi.

—o—

Kraków, 21 maja.

Czwartek 21-go: Tymoteusza.
Piątek 22-go: Julji, Heleny.
Piątek 22-go: Wschód słońca o godzinie 3.57, zachód o 19.57.

NASTĘPNY NUMER „GŁOSU NARODU" z powodu uroczystego Święta Wniebowstąpienia Pańskiego, przypadającego na dzień dzisiejszy ukaże się dopiero w sobotę, dnia 23-go b. m. o zwykłej porze.

WYCIECZKA Z POWIŚLA I Z WARMJI przyjeżdża do Krakowa dzisiaj, we czwartek, o godz. 8.50 wieczorem, celem zwiedzenia zabytków Krakowa. Wycieczkę przyjmuje Tow. Szkoły Ludowej. Goście mazurscy zwiedzą Kraków i Wieliczkę, a w piątek wieczorem będą na przedstawieniu „Fryderyka Wielkiego" w teatrze im. J. Słowackiego.

DELEGACJA NAUCZYCIELSKA Z WOŁYNIA bawiła przez tydzień w Krakowie celem zwiedzenia szkół krakowskich. Wycieczkę podejmował Zarząd Główny T. S. L. wraz z Kołem Akademickim T. S. L. Na zakończenie urządzono wspólną wycieczkę na statku „Światowid" do Tyńca, gdzie przy dźwiękach muzyki urządziło Koło Akademickie T. S. L. na cześć wycieczki zabawę z tańcami. Wycieczkę prowadził inspektor szkolny z Kostopola pan Piotr Korzeniowski.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Na mocy uchwały Zjazdu wileńskiego Polskiej Młodzieży Akademickiej, odbytego w dniach 22—26 lutego br., ukonstytuował się dnia 16 maja miejscowy Komitet Akademicki „Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej" w składzie następującym: prezes — Łobodycz Jan (prawo), wiceprezes Gadomski Felicjan (Ak. Górn.), sekretarz Strzałka Franciszek (prawo), skarbnik Nitecka Alina (filozofja), członkowie: Kański Władysław (prawo), Lisiewicz Zygmunt (prawo) Mikułowski-Pomorski Juljusz (rolnictwo), Włodarczyk Józef (filozofja).

EDMUND BIEDER REDAKTOREM PISMA SATYRYCZNEGO. Habent sua fata libelli... Największy sentymenciarz, liryk urodzony, wziął się do redagowania pisma satyrycznego. I oto wyszedł Nr. 6 „Karykatur" pod redakcją naczelną Edmunda Biedera. Numerowi temu jedną rzecz przyznać trzeba, że jest naprawdę wesoły i bez jadu. Bije z niego nonszalancja i wyborna znajomość spraw i ludzi, przy zachowaniu absolutnej objektywności w ich ocenie.

DOM WYCIECZKOWY T. S. L. Wobec zbliżającego się ruchu wycieczkowego, Tow. Szkoły Ludowej otwarło i urządziło pawilon wycieczkowy w Zakładzie im. Lubomirskich przy ul. Rakowickiej. Na najbliższe dnie zapowiedziały przybycie do Krakowa liczne wycieczki z Warszawy, Poznania i Górnego Śląska, a koniec czerwca ściągnie niewątpliwie jak co roku — masowe wycieczki młodzieży szkolnej z bliższych i dalszych okolic Polski.

POBÓR REKRUTA. Od poniedziałku bieżącego tygodnia odbywa się w Krakowie pobór rekruta na podstawie nowej ustawy o służbie wojskowej. Do poboru stają po raz pierwszy popisowi z rocznika 1904, a nadto do powtórnego przeglądu popisowi z r. 1903 i 1902. Przed komisją lekarską zgłasza się przeciętnie 100 mężczyzn.

BEZPOŚREDNIE BILETY KOLEJOWE DO CZECH. Z dniem 1 czerwca wejdzie w życie bezpośrednia osobowa taryfa kolejowa. Od tego czasu będzie można nabywać bezpośrednie bilety osobowe do szeregu stacyj czeskich, przyczem zostanie zaprowadzona bezpośrednia ekspedycja bagażu z Polski do Czech i odwrotnie.

WALKA Z ALKOHOLEM. Głosowanie gminne w Podłężu pod Krakowem, przeprowadzone na podstawie ustawy przeciwalkoholowej postanowiło odebrać w gminie wszystkie koncesje na sprzedaż napojów alkoholowych ponad 2.5 alkoholu.

JAK DWÓCH ŻYDKÓW NACIĄGNĘŁO SWEGO WSPÓŁWYZNAWCĘ. Przed kilku dniami przybył do sklepu Meibrucha przy ul. Miodowej 14 jakiś żydek dźwigający ciężki pakunek i prosił o poprawienie mu towaru na plecach. Tuż po wyjściu owego osobnika wszedł do sklepu drugi żydek, zapytując kupca o godzinę. Meibruch spostrzegł wówczas brak zegarka i łańcuszka, na co przybyły żydek oświadczył, że przed chwilą był świadkiem zbiegowiska na ul. Dietlowskiej, gdzie jakiś osobnik sprzedawał zegarek z łańcuszkiem. Meibruch chcąc odzyskać swoją własność, zgodził się chętnie na propozycję swego współwyznawcy, że dopilnuje mu sklepu, a sam pobiegł na ul. Dietlowską. Okazało się, że padł on ofiarą sprytnych złodziei, gdyż na ul. Dietlowskiej nie było żadnego zbiegowiska, zaś po powrocie do sklepu nie zastał usłużnego żydka, a nadto **stwierdził brak gotówki w kasie, oraz dużej ilości towarów.**

POŻAR. Wczoraj w południe wybuchł pożar w fabryce wyrobów kosmetycznych przy ul. św. Tomasza 27. Pracownicy fabryki niosąc do piwnicy skrzynię ze słomą zbliżyli się do płonącej na schodach świecy, skutkiem czego zajęła się słoma, a momentalnie cała klatka schodowa stanęła w płomieniach. Ogień zagrażał mieszkaniom położonym po obu stronach schodów, jednak straż pożarna zdołała pożar wkrótce zlokalizować. Z powodu nagłego rozszerzenia się ognia nie mogła wyjść z piwnicy robotnica Janina Rzątkówna, którą dopiero wydostał strażak. Lekarz Pogotowia stwierdził u dziewczyny ciężkie poparzenia.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT FRANCISZKA PUSŁOWSKIEGO W „ODRODZENIU". Dziś, tj. we czwartek odbędzie się w lokalu „Odrodzenia" (Kanonicza 15, I p.) odczyt p. Fr. Ks. Pusłowskiego p. t. „Pojedynki".

WIECZÓR POETYCKI JANA SZTAUDYNGERA odbędzie się staraniem Koła Art. Liter. Heljon w sobotę, 16 bm. o godzinie 7 wiecz. w Uniw. Jagiellońskim w sali Kopernika (62, II piętro). Recytują: St. Wysocka i Zofja Barwińska.

KRAKOWSKIE KOŁO TOWARZ. HISTORYKÓW. W sobotę, 23 b. m. o godzinie 6 wiecz. odbędzie się w sali Seminarjum archeologicznego (ul. św. Anny 12, parter) posiedzenie Krak. Koła Tow. hist., na którem prof. Ludwik Piotrowicz wygłosi odczyt p. t. „Upadek państwa assyryjskiego".

SŁYNNE „REQUIEM" H. BERLIOZA, na sola, chór mieszany i orkiestrę symfoniczną wykonane będzie dnia 1 czerwca b. r. pod kierunkiem dyr. B. Wallek-Walewskiego na dochód „Komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego".

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek: Po poł. „Uciekła mi przepióreczka"; wieczorem „Wielki Fryderyk" (gościnny występ L. Solskiego).
Piątek: „Wielki Fryderyk" (gościnny występ L. Solskiego).
Sobota: „Wielki Fryderyk" (gościnny występ L. Solskiego).
Niedziela popoł.: „Dożywocie" (gościnny występ L. Solskiego).
Niedziela wieczór: „Wielki Fryderyk" (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Czwartek: „Panna Puck" (występ Elny Gistedt.
Piątek: Panna Puck (występ Elny Gistedt).

Repertuar teatru „Bagateli".

Czwartek popoł.: „Dzikus" (ceny zniżone).
Czwartek wieczór: „Peer Gynt".
Piątek: „Igraszki ról" (premjera).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Niemcy wyciągają zbrojną pięść w stronę granic Polski.

Dyskusja w Reichstagu stwierdza, że apetyty Niemców, rozzuchwalonych wyborem Hindenburga, nie zmalały.

Berlin. (PAT) Dziś rozpoczęła się w Reichstagu **dyskusja** nad wczorajszem expose ministra spraw zagranicznych Stresemanna.

Pierwszy zabrał głos poseł socjal-demokratyczny Breitscheid, który oświadczył, że wygląd wewnętrznych Niemiec od czasu wyboru Hindenburga bardzo się zmienił i że socjaldemokraci nie bez niepokoju obserwują usiłowania przyjaciół Hindenburga, zdążające do realizacji nacjonalistycznych celów. **Mówca ostrzega przed iluzjami i wyraża przekonanie, iż krzykacze domagający się wojny odwetowej, zostaliby mocno rozczarowani, gdyby dziś w Alzacji ogłoszono plebiscyt.** Rezygnacja z Alzacji i Lotaryngji nie **jest stratą,** ponieważ daje Niemcom prawo domagania się rewizji traktatu wersalskiego. Bardziej skomplikowaną jest **sprawa na wschodzie, a to z powodu korytarza polskiego.** Mówca zapewnia, że partja **jego nie myśli o rewizji granic wschodnich Niemiec z bronią w ręku,** oczekuje jednak załatwienia tej sprawy przez międzynarodowy sąd rozjemczy. Rychłe **wstąpienie do Ligi Nar. jest koniecznie,** bo tam łatwiej dadzą się usunąć wszelkiego rodzaju różnice zdań. Rząd powinien więcej zdecydowanie przyznać się do polityki, która nie jest oparta na sile militarnej.

Drugi mówca, hr. Westart (nacjonalista), nazywa mowę Stresemanna **zbyt optymistyczną.** Mówca domaga się ewakuacji strefy kolońskiej i zniesienia kontroli wojskowej. Dopiero wówczas może być mowa o pakcie gwarancyjnym i o przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. Partja mówcy dołoży starań, by myśl, która odniosła zwycięstwo przy wyborze Hindenburga, **zyskała na sile.** Sam wybór Hindenburga jest wyrazem tego, że obcy jest nam dzisiejszy **republikańsko-demokratyczno-parlamntarny system.** Co się tyczy Polski, to hr. Westart **wyraża mniemanie, że rząd niemiecki nie uznaje granic wschodnich,** nie posiada jednak ani siły, ani chęci do zmiany tych granic w drodze przemocy. Minister spraw zagranicznych ma na myśli sąd rozjemczy i rokowania z Polską, jednakże widoki na urzeczywistnienie tego rodzaju układów są nikłe. Polski minister spraw zagranicznych wypowiedział n. p. takie zdanie: **tylko w drodze wojny zostaną granice zmienione, a polski prezydent ministrów powiedział: teraz i Prusy wschodnie muszą zostać polskie (?).** Jeżeli się o tem myśli, jak obchodzi się **Polska z niemieckiemi mniejszościami narodowemi** mieszkającymi na terenach Polsce przyznanych, to traci się wszelką nadzieję na dojście do skutku jakichkolwiek umów z Polską.

Następnie posłanka Gohlke (komunistka) w dłuższem przemówieniu krytykowała obecny rząd. Z kolei przemawiał hr. Bernsdorf (demokrata), który **wyraził wielką wątpliwość co do paktu gwarancyjnego.** Mówca pragnie, aby rząd energicznie wypowiedział się za dotychczasową polityką. Rząd popierać winien również w większej mierze Niemców mieszkających zagranicą. Pos. Bernsdorf domaga się od rządu, aby utrzymywał z Rosją jak najlepsze stosunki.

W dalszym ciągu zabrał głos pos. Dr Lerchenfeld (bawarska partja ludowa), oświadczając, że **problem ostatecznego uregulowania niemieckich granic wschodnich jest w obecnej chwili problemem nie do rozwiązania.** Hr. Reventlow wypowiada się **przeciwko planowi Dawesa.** Uregulowanie granic wschodnich jest kwestją nader trudną, której uregulowania nie należy się spodziewać w najbliższym czasie, dlatego mówca jest **przeciwny przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów.**

Na tem dyskusję zakończono. Przewodniczący Reichstagu oświadczył, iż wpłynął wniosek socjaldemokratów wyrażający rządowi votum nieufności. Komuniści postawili również dodatkowy wniosek o uchwalenie ministrowi Stresemannowi i kanclerzowi votum nieufności.

Benesz przewodniczącym międzynarodowej konferencji pracy.

PRZEMÓWIENIE MIN. SOKALA.

Genewa. (PAT.) Wczoraj po otwarciu konferencji pracy przy postawieniu kandydatury **min. Benesza na przewodniczącego konferencji min. Sokal oświadczył:**

Popieram gorąco kondydaturę p. Benesza na przewodniczącego konferencji, p. Benesz w wybitny sposób **współpracował w wielkiem dziele zmierzającem do konsolidacji pokoju światowego.** Wśród pracowników pokoju jest on bezwątpienia jednym z tych, którzy zrozumieli najlepiej nietylko literę, ale i ducha 13-tu części Traktatu Wersalskiego. Jesteśmy przekonani, że powołany na przewodniczącego konferencji p. Benesz **będzie współdziałał ze wszystkich sił z całym swoim talentem, aby nas przybliżyć do zrealizowania sprawiedliwości socjalnej.**

Po tem przemówieniu wypowiedzieli się jeszcze za kandydaturą Benesza przedstawiciele robotników i pracodawców.

Min. Benesz został **jednogłośnie wybrany przewodniczącym konferencji.**

Włochy przyznały prawa wyborcze kobietom.

Paryż. (AW.) Według wiadomości z Rzymu, parlament włoski **przyjął ustawę o prawie wyborczem kobiet do gmin.** Zapisywanie kobiet posiadających czynne prawo wyborcze na listy wyborcze następuje **tylko na ich każdorazowe żądanie.** Czynne prawo wyborcze posiadają kobiety **mające odznaczenia wojskowe lub cywilne, matki lub wdowy po poległych na wojnie, kobiety sprawujące opiekę, nauczycielki szkół ludowych, oraz kobiety płacące co najmniej 40 lirów podatku i umiejące przytem czytać i pisać.**

Powyższe kategorje posiadają również bierne prawo wyborcze, jednakże nie mogą być wybierane na następujące urzędy: burmistrzów, gjalnych instytucyj gminnych, członków kolegjalnych instytucyj gminnych, członków komisyj rewizyjnych ustalających listy przysięgłych, oraz członków komitetów leśnych

Antyżydowskie zaburzenia na politechnice wiedeńskiej.

Wiedeń. (PAT.) Dzisiaj była **technika wiedeńska widownią burzliwych scen.** Mianowicie niemieccy narodowcy i członkowie stowarzyszenia „Frontkämpfer" obsadzili wejście do gmachu techniki i **nie wpuszczali do niej studentów żydowskich,** motywując swe postępowanie tem, że pisma filosemickie zaatakowały niemiecko-narodowego profesora Hobes'a. Narodowcy wtargnęli do sal wykładowych i do laboratorjów i wypędzili z nich słuchaczy żydowskich. Senat postanowił zawiesić wykłady na technice.

—o—

Przed nową wojną w Chinach?

Londyn. (PAT.) Marszałek Czang-Tso-Lin wystosował do generała **Fenga ultimatum,** by **natychmiast wraz ze swym wojskiem opuścił Pekin.**

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

Wanda: „Jarmark próżności".
Sztuka: „Hotel pod Złotą Kulą", dramat sensacyjno-erotyczny w 8 aktach.
Nowości: „Golgota uczciwej kobiety", II-ga część.
Uciecha: „Wiluś i bestje filmowe".
Promień: „Sen szczęścia".
Warszawa: „Dziewczęta źle strzeżone".
Reduta: „Królowa Pawi".

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Na dalszym planie występów L. Solskiego są „Horsztyński" i „Skąpiec" Moljera. Prócz tego wielki artysta grać będzie w Krakowie drugą rolę Molierowską, którą dopiero odtwarzać będzie po raz pierwszy w swojej karjerze, t. j. Arnolfa w „Szkole żon". W niedzielę znakomity gość sceny krakowskiej zgodził się grać powtórnie popołudniu, ażeby jeszcze raz zaprezentować swojego niezrównanego Łatkę w „Dożywociu".

NOWA SZTUKA PIRANDELLA W „BAGATELI". Na piątek 22-go b. m. naznaczoną została premjera sztuki Luiggiego Pirandella „Igraszki ról" w tłumaczeniu Leona Chrzanowskiego. Próby odbywają się pod kierunkiem reżyserskim p. Dobrzańskiego. Główne role grają pp. Bruczowa, Dobrzański, Kwiatkowski, Turski, Wasilewski, Zbucki. W innych rolach wystąpią: Wesołowski, Szyndler, Heniowski, Chełmirska, Osuchowska, Zborowska, Ścibor.

—o—

NEKROLOGJA.

We Lwowie zmarł ks. dr. prof. Władysław Żyła. Był on doktorem teologji i filozofji, oraz zajmował katedrę historji sztuki chrześcijańskiej w uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Zmarł w wieku lat 48.

W Wiedniu zmarł były dyrektor austrjackiego kartelu żelaznego, **Wilhelm Kestranek,** w 62 roku życia.

W Paryżu zmarł były minister spraw wewn. w gabinecie Poincarego, **Maurycy Maunoury.** W czasie wojny został ranny i amputowano mu nogę.

Syjonizm a odbudowa Palestyny.

Wrogie stanowisko syjonistów wobec Polski. — Naszem zadaniem: odłączenie się od żydowstwa. — Praca w Palestynie. — Szkolnictwo hebrajskie w Erec Izrael.

(VIII). Jeśli chodzi o me zapatrywanie w tym względzie, jestem raczej za zdaniem Grynbauma, który nie chce dać się porwać fali emigracyjnej i budować nowe Nalewki w Palestynie, lecz stojąc twardo na stanowisku ideowem pragnie szczerze prawdziwego odrodzenia duchowego żydów w Palestynie.

Jeszcze kilka słów o stosunku syjonistów do Polski.

Słyszy się powszechnie i czyta się często w naszej prasie narodowej zdanie, że żydzi, a zwłaszcza syjoniści są zaciętymi nieprzyjaciółmi Polski. Nawet biskup Łoziński człowiek bardzo ideowy, który jednak miał sposobność poznać działalność żydów na Kresach i podczas rewolucji bolszewickiej w Mińsku, wyrazić się miał do żydów mieszkających w Stołpcach, kiedy odwiedził to miasteczko kresowe po napadzie bandy bolszewickiej, w ten sposób: Powtarzam wam jeszcze raz i nie cofam swych słów, że masa żydowska, żyjąca w Polsce, jest naszym wrogiem. Żadne tłumaczenie i frazesy tu nie pomogą. Niechaj ci, którzy nie czują się tu dobrze, pójdą sobie precz!

Nie mam zamiaru bynajmniej bronić z tego miejsca żydów, oni się sami najlepiej obronią; według mego zapatrywania (mogę się w tym względzie mylić) żydzi wogóle, a syjoniści w szczególności nie są bezwzględnymi wrogami istnienia Polski jako państwa niezależnego, przywódcy ich jednak odnoszą się naogół wrogo do Polski silnej, Polski chrześcijańskiej, Polski narodowej. Ich wrogie stanowisko względem Polski nie wynika tyle z nienawiści do Polski, ile z miłości do swego narodu, któremu chcieliby jak największą ilość praw wywalczyć i wśród państwa polskiego stworzyć swe własne państwo (gdyż Palestyna wszystkich żydów nie pomieści, a oni też bardzo chętnie, zwłaszcza w większej liczbie mimo wszelkich krzyków się nie wynoszą). Niechże jednak ze swej strony nie dziwią się żydzi, jeśli Polacy z miłości dla swej Ojczyzny i w obronie swych narodowych i religijnych ideałów nie pałają ku nim zbytnią miłością i przyjaźnią, lecz chcieliby się zbytniego balastu ze swego kraju pozbyć.

Wymawiają się często syjoniści na łamach swych pism, że Polacy niesłusznie zwalają winę niepowodzeń na terenie światowej polityki na żydów, lecz przecież niedawno temu nie kto inny, tylko poseł Reich, przywódca syjonistów ze Wschodniej Małopolski, którego p. Nowaczyński, znany antysemita, uważa za działacza spokojnego i lojalnego polityka, przemawiając na komisji spraw zagranicznych o polityce polskiej i wytykając jej błędy, stwierdza niedwuznacznie, że powodem niepowodzeń naszych na terenie polityki międzynarodowej mimo słuszności naszej sprawy, n. p. poczty gdańskiej, to nieuregulowany stosunek naszego rządu wobec żydowstwa.

Z tego zupełnie jasny dla mnie wniosek, że żydzi szkodzą nam na terenie polityki międzynarodowej, aby tym sposobem zmusić nasz rząd do ustępstw na ich korzyść. Czy takie postępowanie żydów okaże się bardzo w praktyce skuteczne, śmiem wąt- . Mam raczej wrażenie, że klęski nasze wywołają jeszcze większą falę antysemityzmu, za co pełną odpowiedzialność wziąć muszą wobec swego narodu jego przywódcy.

Zadaniem naszem jako chrześcijan i katolików powinno być **odłączenie się od żydowstwa** pod względem towarzyskim, kulturalnym, a zwłaszcza na polu gospodarczem. Powinniśmy otwarcie i stanowczo potępić wszelkie gwałty popełniane zwykle na niewinnych żydach, gdyż tego domaga się od nas prosta miłość bliźniego; etyka chrześcijańska nie każe nam jednak w takim stopniu miłować żyda jak Polaka i chrześcijanina, owszem zdrowy rozum poleca nam mieć się na baczności przed wrogiem, dążącym do osłabienia naszej siły narodowej i naszych przekonań religijnych. Hasłem naszem niech będzie: wydobycie się z pod wpływów żydowskich. Jeśli żydzi chlubią się tem, że zachowali w ciągu wieków swą narodową samodzielność, nie dopuszczając w szerokie masy ludu zbawczego wpływu chrześcijaństwa, to niechże nam nie mają za złe, jeśli w tym względzie pójdziemy za ich przykładem i zamkniemy się szczelnie przed rozkładowymi czynnikami płynącymi z obcego nam duchowo żydowstwa. Jedyna droga, prowadząca żydów niezawodnie do odrodzenia narodowego i do zgody z narodami chrześcijańskimi prowadzi przez krzyż Chrystusów, przez uznanie za Boga tego, którego przed wiekami odrzucili. Kiedy ta chwila nadejdzie, Bogu jednemu wiadomo.

Poruszyłem dotąd w moich wywodach szereg zagadnień z dziedziny syjonizmu politycznego, które, aczkolwiek związane ściśle z odbudową Palestyny, zajmują jednak umysły syjonistów przeważnie poza granicami dawnej Erec Izrael. Teraz przeniesiemy się myślą już do samej Palestyny i przypatrzymy się, jak w rzeczywistości wygląda kulturalna i materjalna odbudowa tego kraju i jakie tam na miejscu problemy interesują najwięcej działaczów syjonistycznych.

Na pierwszem miejscu umieściłem **szkolnictwo,** gdyż jest ono mem zdaniem podstawą odbudowy Palestyny w ścisłem tego słowa znaczeniu. Nie myślę też rozwodzić się nad znaczeniem szkolnictwa hebrajskiego dla odbudowy narodowej siedziby Izraela. Bez języka hebrajskiego jako potocznego odbudowa Palestyny w sensie ideowych syjonistów, nie miałaby charakteru narodowego. Ponieważ starsi immigranci używają zwyczajnie na podstawie przyzwyczajenia przeważnie dawnego swego języka, przeto nic dziwnego, że syjonizm całą nadzieję co do odrodzenia kulturalnego narodu żydowskiego pokłada nie w starszych przybyszach, lecz w dziatwie szkolnej.

Jakżeż zatem przedstawia się szkolnictwo syjonistyczne w Palestynie?

Organizacji syjonistycznej podlega obecnie 38 freblówek, 65 szkół ludowych, 5 szkół średnich, 3 seminarja nauczycielskie, 4 szkoły techniczne i 5 szkół rzemieślniczych. Nadto w ostatnich czasach otwarto politechnikę w Kaifie, a 1 kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie na Górze Oliwnej.

Szkolnictwo hebrajskie w Palestynie nie stoi jednak na tej wyżynie, na jakiejby stosownie do swego wzniosłego celu stać powinno. Mimo nieustannej immigracji nie zwiększa się wcale liczba dzieci szkolnych, lecz ciągle maleje. I tak w r. 1921 było uczniów w szkolach syjonistycznych 12.830, a w r. 1924 tylko 11.407; nauczycieli w r. 1921 było 605, a w r. ubiegłym 487, a zatem 118 mniej. Powodem tego zastraszającego wprost stanu rzeczy w szkolnictwie hebrajskiem mają być trudności finansowe, w jakich się obecnie syjoniści znajdują. Z powodu tych trudności obcięto budżet szkolnictwa do 58.000 Ł. (z 110.000 zł. w r. 1921).

Ks. Dr Piotr Stach.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.